

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 20 h. z 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 6 k. 60 h. wysyłką 9 k. — h.
rocznie 26 k. 40 h. pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 3 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 4 korony.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz peti. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Zaproszenie do przedpłaty.

na „Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezależne pismo polskie.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi

we Lwowie

przy odbiorze wydania porannego i popołudniowego w Ad-
ministracji „Słowa Polskiego“, w biurze sprzedaży „Słowa
Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników lub trafikach

miesięcznie 2 korony.

Z codzienną dwukrotną dostawą do mieszkania:

miesięcznie 2 k. 60 h. — kwartalnie 7 k. 80. h.
rocznie 31 k. 20 h.

Abonentów, którzy życzą sobie odbierać Słowo
i dostawą do mieszkania, prosimy o zamawianie pisma
wprost w Administracji przy ul. Chorążczyzny 17—19,
gdyż tylko w takim razie możemy ręczyć za dokładne
i najszybsze doręczenie naszego pisma.

W kraju i monarchii:

Z codzienną jednorazową wysyłką pocztową:

miesięcznie 2 k. 20 h. — kwartalnie 6 k. 60 h. —
rocznie 26 k. 40 h.

Z codzienną dwukrotną wysyłką pocztową:

miesięcznie 2 k. 70 h. — kwartalnie 8 koron. —
rocznie 32 koron.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy
— zwłaszcza zamiejscowych prenumeratorów — o łaskawe
wczesne odnawianie przedpłaty. — Na przekazach pocztow-
ych prosimy podać dokładny i wyraźny adres, najlepiej
naklejony wycinek naszej opaski.

Ugodowcy i wiec narodowy.

Jednocześnie i zgodnie, jakby na komendę, *Kraj*
i *Dziennik Poznański* uderzyły na wiec narodowy,
nazywając go przedsięwzięciem „wszechpolskim“
i wykazując przedsięwzięcia tego szkodliwość. *Dzien-
nik* nawet wprost pisze: „wiec wszechpolski“. Jest
to świadome, a więc tendencyjne kłamstwo, które
wyraźnie zaznaczyć należy, nie dla tego, żeby się
stronnictwo wszechpolskie udziału w wiecu wypiera-
ło, bo owszem myśl wiecu gorliwie podjęło i w przy-
gotowaniach do niego wzięło udział — ale dla zde-

maskowania podstępnych zamiarów prasy moskalofil-
sko-ugodowej i dla stwierdzenia prawdy.

Otóż stwierdzić trzeba, że myśl zwołania wie-
cu wyszła od przedstawicieli stronnictwa ludowego
w Galicyi, którzy jednak, należy to również pod-
kreślić, od razu nadać chcieli zamierzonemu przedsię-
wzięciu charakter ogólnonarodowy. Komitet tym-
czasowy w odezwach swych i komunikatach silnie
zaznaczał, że wiec ma być narodowym, ogólnopo-
lskim. W tem chyba znaczeniu, ale nie w innym,
przedsięwzięciem wszechpolskim nazwać wiec można.

Tymczasem pisma ugodowe utrzymują, że myśl
zwołania wiecu powstała w tzw. kołach wszechpol-
skich we Lwowie i w Galicyi, które chciały wytwor-
zyć „rodzaj rządzącego parlamentu polskiego“ i do-
piero później ujawniła się zdrowa reakcja „przeciw
utopijności wszechpolskich zamiarów“, której wyrazem
miała być mowa programowa prezydenta Mała-
chowskiego (ub. drukowana w całości tylko w *Słowie
Polskiem*).

Do tych fałszywych twierdzeń *Dziennika Po-
znańskiego Kraj* dodaje nowe kłamstwo: że politycy
wszechpolscy chcą, aby „wiec otworzył swe podwoje
dla wszystkich“.

Dla wykazania ile kłamstwa i złej woli mieści
się w tych napaściach, na wiec narodowy, warto
przypomnieć i wyjaśnić, jak się rzecz miała.

„Demokracja wszechpolska“, jak obecnie się
mówi, dopóki się program wiecu nie skryształizował
i nie wyjaśnił, zajęła wobec tej sprawy w organie
swym, *Przeglądzie Wszechpolskim*, stanowisko wyczek-
ujące. Od początku pisma, będące organami kie-
runku wszechpolskiego lub sympatyzujące z nim, wy-
raźnie zaznaczały, że wiec nie może wyrokować o
polityce narodowej w zaborach rosyjskim i pruskim,
że do tego są powołane inne czynniki.

Słowo Polskie, które również zajęło wyczek-
ujące i krytyczne stanowisko wobec wiecu, chociaż
przedstawiciele naszego pisma od początku brali
czynny udział w pracach komitetu tymczasowego,
bardzo wyraźnie wystąpiło przeciw możliwemu za-
miarowi stworzenia z wiecu „rządzącego parlamen-
tu“, czy wogóle stałej organizacji narodowej. Pisa-
liśmy wówczas i powtórzyliśmy później kilkakrotnie,
że takie rzeczy nie powstają na wiecach, w których
z konieczności biorą udział różnorodne żywioły. Za-
znaczyliśmy również i dziś zaznaczamy, że właśnie
stronnictwo wszechpolskie powinno być wolnem od po-
szadzenia go o podobne zamiany, bo mając program
ogólnonarodowy i odpowiednią organizację i prowadząc

działalność polityczną we wszystkich trzech zaborach,
nie potrzebuje stwarzać sobie za pomocą wiecu su-
rogatów tych czynników. Dla stronnictwa wiec nie
był wcale potrzebnym, bierze zaś w nim udział dla
tego, że uważa to przedsięwzięcie za pożyteczne dla
sprawy narodowej.

Przedstawiciele stronnictwa wszechpolskiego,
jako warunek *sine qua non* swego udziału w wiecu
uważali właśnie nadanie referatom, dotyczącym spraw
innych zaborów, wyłącznie charakteru informacyjne-
go. Nie było jednak potrzeby stawiania tego war-
unku, bo zarówno w komitecie tymczasowym, jak
na posiedzeniu komitetu obszerniejszego, panowała
pod tym względem zupełna zgoda.

Niepotrzebnie więc *Dziennik Poznański* daje
p. Małachowskiemu rolę zbawcy ojczyzny i Kapitolu,
któremu nikt nie zagrażał. Zaznaczając, że sprawy
innych dzielnic będą traktowane na wiecu wyłącznie
informacyjnie, p. Małachowski był nie tylko rzeczn-
kiem komitetu wiecowego, ale i wyraził zarazem po-
gląd na tę sprawę stronnictwa wszechpolskiego. Zaś
Słowo Polskie, drukując w całości mowę prezydenta
miasta Lwowa, zsolidaryzowało się poniekąd z wy-
głoszonymi w niej poglądami.

Co się tyczy sprawy udziału w wiecu, „otworze-
nia jego podwoi“, jak mówi *Kraj*, dla wszystkich —
to i w tej sprawie stronnictwo wszechpolskie zajęło
bardzo wyraźne stanowisko. I tu również nikt nie
myślał o dopuszczaniu na wiec wszystkich. Odrzu-
ciło się zgodzono na to, że wiec ma być zgromadzeniem
poufnem za zaproszeniami. Istniała wprawdzie pewna
różnica zdań w sprawie dopuszczania na wiec zgła-
szających się, ale właśnie stronnictwo wszechpolskie,
narażając się nawet na zarzut reakcyjności, oświad-
czyło się bardzo stanowczo za kwalifikowaniem ucze-
stników i przekazaniem tej czynności Wydziałowi
wykonawczemu, co w regulaminie wiecu zostało do-
kładnie sformułowane.

Oświadczamy się za ograniczeniem programu
wiecu, jak i udziału w nim, bo chcemy, żeby to by-
ło zebranie ludzi poważnych, na którym będzie moż-
na mówić rozumnie i spokojnie o sprawach narodo-
wych, wymagających dziś wspólnej narady przedsta-
wicieli różnych stronnictw. Wiec ma inne zadania,
niż powszechne zgromadzenia ludowe, dlatego inny
być musi skład jego i charakter. I tylko dlatego za
ograniczeniami głosujemy, nie zaś dla śmiesznej oba-
wy, że hakatyści pruscy lub sfery rządowe rosyjskie
mogą fakt zwołania wiecu narodowego przeciw nam
wyzyskać.

modłę oryginalną, zasługującą na to, ażeby się z nią
zapoznać.

Zapoznać się z nią należy nie dla samej cie-
kawości tylko. Doba emigracyjna polska, objęta la-
tami 1831 i 1864, jest ważną w dziejach Polski
epoką — epoką w której się na pół dokonało, po-
częte na sejmie czteroletnim, sankcjonowane przez
powstanie Kościuszkowskie, narodu szlacheckiego
przeobrażanie się demokratyczne.

Przeobrażenie to nie tak dokonaniem zostało,
ażeby nie do życzenia nie pozostawiało.

Niestety!... Na razie i później zachodziły prze-
szkody, jeżeli nie niemożliwe, to bardzo do usunięcia
trudne. Działalność emigracji z r. 1831 na tem
głównie polegała i tem się wielce zasłużyła, że prze-
szkody te wykazała wyraźnie. Dzieło jej — powsta-
nie styczniowe — podkopało je, podważyło, lecz ich
usunąć całkowicie nie zdołało... Przeszkód onych usu-
wanie przejęli krajowcy w zakresie — w jednej
z dzielnic rozczłonkowanej ojczyzny naszej bardziej,
w drugim mniej, w trzeciej jeszcze mniej ograni-
czonym, nigdzie atoli na gruncie polskim z tą swo-
bodą, jakiej prowadzenie sprawy podobnej wymaga.
Nie tylko to, ale podkopanie owo przez nas przeszkód
wywołało ze strony mocarstw zaborczych potęgowanie
sposobów, ograniczających swobodę działalności pol-
skiej. Sposoby te, mające na celu nie gnębienie
już, ale wprost eksterminację — wyrwanie z gruntu
ojczyzny z korzeniem żywiołu polskiego, nastawiły
się w czasach ostatnich tak groźnie, że budzić się
musi, co wytrzymałości naszej odpornej, wątpliwość.
Wątpliwość nie ta trwoźna, co ręce opuszcza i na
wołę losów się zdaje, ale ta, która wywołuje prze-
zorność (*la politique c'est la prévoyance*), nakazująca
zawczasu formować i wzmacniać rezerwy. Sądząc po
napinaniu się forsownem Moskwy i Prus w moskwie-
czeniu i niemieczeniu nas, oraz po austriacyzacji się

majstrów od przebarbowywania patryotyzmu i demo-
kratyzmu w przezwanej Galicyą jedną z bardzo waż-
nych Polski dawniej dzielnic, rzeczy nie można, że
emigracja nie stanie się niebawem ponownie, jak po
r. 1831, tą rezerwą, o którą się oprze polityczne
Polski życie. Warto się przeto bliżej z fizjonomią
jej zapoznać.

Emigracja z r. 1831 uważaną być już może
za wygasłą. Z uczestników powstania listopadowego
najmłodszy, przy życiu jeszcze pozostający, dźwigają
obecnie (1902 r.) na grzbietach po lat najmniej dzie-
więćdziesiąt. Dziewięćdziesięcioletni starcy na palcach
w społeczeństwie każdym liczyć się dają. Nie wielu
już znajduje się i takich, co ich, jeżeli nie wszyst-
kich, to niektórych, znali osobiście i we wspomnie-
niach te do przeszłości naszej dziejowej należące
postacie przechowują.

Pamiętnej emigracji owej członkowie zaznaczyli
się jedni na polu działalności naukowej, literackiej,
politycznej, drudzy jako typy charakterystyczne, zna-
mionujące wpływy pod jakimi wzrosli, warunki w ja-
kich się wychowali. Masy szeregowie i kadry oficer-
stwa niższego składały się z rówieśników Mickiewi-
cza, co „widzieli“ rok, zwany przez lud „rokiem
urodaju“, przez żołnierzy „rokiem wojny“.

Jako przewodnicy z kraju wyszli z nimi po-
większej części napoleoniści, legionści, wśród których
się i Kościuszkowie zdarzali. Ludzi tych to przede-
wszystkiem cechowało i od pokolenia Polaków z osta-
tniej wieku XIX. ćwierci różniło, że silnie i bez-
względnie w wyzwolenie Polski orędem wierzyli.

ZYGUNT MIŁKOWSKI (T. T. JEŻ).

SYLWETY EMIGRACYJNE

Z DOBY MINIONEJ.

SŁÓWKO WSTĘPNE.

Pół wieku z górą minęło od momentu, w któ-
rym Polska częściowo i ulamkowo prawo głosu od-
zyskała. Przed r. 1848 głucha, martwa panowała w
niej cisza, wśród której o życiu narodowem świadczy-
ły rozlegające się brzęki kajdan, preciskające się
przez mury więzień, jęki ofiar, oraz powtarzające
się od czasu do czasu widowiska egzekucyj, wyro-
ków, wydawanych przez „sądy krzywoprzysiężne“. Umysłowe i polityczne życie wygasło było w grani-
cach dawnej polskiej Rzeczypospolitej: przeniosło się
do krajów, używających gościnności zbrodniarzom,
ściganym za miłowanie cnoty i domaganie się spra-
wiedliwości. Gościnności tego rodzaju doznało we
Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii polityczne z r.
1831 wychództwo polskie.

Po upadku powstania listopadowego, wysłała
Polska na Zachód czoło narodu — wszystko, co w
szeregach ludności swojej najlepszego i najdosiej-
niejszego pod moralnym i umysłowym, na miłości Oj-
czyzny opartym, posiadała względem. Europę zalały
polskie narodowe sławy i polskie narodowe cnoty,
reprezentowane przez doletnie powagi i z ław szkol-
nych młodzież, przez dostojników wysokich i tę gro-
madę szarą, co działa moskiewskie „czarnemi od
pluga zdobywała rękami“. Całe to wychództwo, ży-
jące i oddychające ojczyzną a przystosowujące się do
...dołaski, w którym przebywało, urabiało się na

Jeżeli o powody chodzi, to zawsze je dla prześladowania polskości znajdują. Polityka pruska, zarówno jak rosyjska nie potrzebuje zresztą szukać powodów, sam fakt istnienia narodowości polskiej wystarcza do umotywowania systemu istniejącego.

Politycy poznańscy i petersburscy sami śmieją się z tych obaw, któremi społeczeństwo straszą. Im chodzi o co innego, oni boją się żeby na wiecu nie wyklarowała się myśl polityczna polska, żeby narada przedstawicieli wszystkich stronnictw nie przychyliła się do utrwalenia podstaw polityki narodowej, co utrudniłoby lub bodaj nawet uniemożliwiło bałamucenie społeczeństwa przez różnego rodzaju spekulantów i agentów polityki moskalfilskiej. Nie hakatystów boją się ci panowie w *Dzienniku Poznańskim* i *Kraju*, ale zdemaskowania ich planów i ich robót i dla tego nawet informacyjny charakter referatów nie uspokaja ich obaw. Oni, żyjący fałszem i oszustwem politycznym, nie chcą tego nawet, żeby szersze koła społeczeństwa były należycie informowane o sprawach narodowych. Ale ta ich niechęć świadczy właśnie o doniosłości wiecu, a zarazem skłonić powinna tych wszystkich, biorących udział w działalności przygotowawczej, do wyrozumiałości wzajemnej — ażeby doprowadzić do skutku przedsięwzięcie, które stać się może i powinno ważnym etapem w rozwoju naszej myśli i pracy narodowej.

Długi Austro-Węgier.

Wiedeń, 7 października.

(A.) Parę dzienników wiedeńskich wystąpiło dzisiaj z twierdzeniem, że Szell zażądał od dra Koerbera zniżenia sumy 30 milionów guldenów (dokładniej mówiąc: 60,621.207 koron), które Węgry od 1 stycznia 1868 r. placą co roku na rzecz tak zwanego „ogólnego długu państwowego“ (*allgemeine Staatsschuld*) to jest na rzecz długów, zaciągniętych przez skarby austriacki po chwili rozdziału monarchii na „kraje dziedziczne“ i na Węgry.

Do tego układu w 1867 r. przyszło w sposób następujący:

Dnia 18 lutego 1867 r. ukazał się reskrypt Franciszka Józefa, tworzący odpowiedzialny gabinet węgierski z Juliuszem hr. Andrassym, jako prezesem ministrów. Dnia 10 marca objeli owi ministrowie władzę. Ministrem skarbu został Lonyay, stryj hrabiego Elemery, męża Stefani. Był to kuty na cztery nogi spekulant, któremu później opozycja — nie głoszący — zarzucała, że podczas administrowania groszem publicznym umiał bardzo prędko powiększyć własną fortunę. Zwłaszcza handel domami w Peszcie nie należał do czystych interesów. Poseł i redaktor Csernatony wysmażał ministra na publicznym posiedzeniu Izby poselskiej kilku zjadliwymi przemówieniami.

Trzeba mu przecież przyznać, iż umiał czuwać nad skarbem węgierskim. W każdym razie zdolnościami, przenikliwością i poczuciem odpowiedzialności górował nad austriackim ministrem skarbu, baronem Beckem.

Ów baron Becke między latami 1850—1860 urzędował we Lwowie. Tutaj ożenił się z Polką. Hrabia Larisch, minister skarbu w gabinecie hrabiego Belcredi (27 lipca 1865—7 lutego 1867), mianował barona Beckego szefem sekcji w ministerstwie skarbu. Dnia 7 marca 1867 został pierwszym ministrem skarbu w Austrii po wydzieleniu finansów węgierskich. Dn. 21 grudnia 1867 został pierwszym wspólnym ministrem skarbu. Skończył smutnie na pomieszczenie zmysłów.

Dnia 5 lipca 1867 wybrała austriacka Izba poselska komisję, liczącą 12 członków, celem dokładnego oznaczenia sumy długu państwowego. Minister Becke dnia 13 lipca przedłożył komisji *exposé*, które obliczyło dług państwowy na 3.046 milionów guldenów. Procent, płacony rocznie od tej sumy, wynosił 127 milionów guldenów. Rata na umorzenie 24 milionów.

Dnia 7 sierpnia 1867 rozpoczęły się narady komisji austriackiej i węgierskiej, których celem było załatwienie finansowej strony ugody. Nas tutaj obchodzi losy długu państwowego.

Węgrzy zaproponowali ogłoszenie bankructwa skarbu austriackiego, by w ten sposób zmniejszyć sumę długów. Komisja austriacka stanowczo temu się sprzeciwiła.

Na wspólnej naradzie ministrów austriackich i węgierskich pod przewodnictwem cesarza dnia 30 sierpnia 1867 r. Lonyay oświadczył stanowczo, że skarby węgierski z ogólnego długu państwowego może przejąć tylko taki ciężar, który go nie nabawi niedoboru.

Nowy zarząd skarbowy — argumentował Lonyay — nie może od samego początku występować z niedoborem. Węgry na rzecz ogólnego długu państwowego mogą płacić tylko tyle, ile im pozostanie po opędzeniu wydatków krajowych i po zapłaceniu kwoty na wspólne wydatki.

Obliczenia i układy między obu ministrami skarbu ciągnęły się aż do połowy września. Becke i Lonyay zamieszkali wspólnie w Vöslau i tam dzień po dniu schodzili się w willi Beckego na obrady.

Becke postępował dosyć lekkomyślnie podczas tych obrad. W wykazie długów zapomniał pomieścić 80 milionów, pożyczonych przez Bank za odnowienie przywileju. Becke słuchał wskazówek dworu, któremu zależało na ugłaskaniu Madjarów. Lonyay wiedział o tem i z właściwym Madjarom sobkostwem politycznym — w tym wypadku bardzo chwalebnym — dał tyko, ile tylko sił starczyło.

Dnia 20 września ponowił Lonyay namowy, by przed ugodą i rozdziałem gospodarki skarbowej ogłosić bankructwo. Znowu spotkała go odmowa. Wtedy Lonyay wystąpił z projektem tej treści: Skarby węgierski nie chce nie wiedzieć o płaceniu na rzecz ogólnego długu kwoty, obliczanej procentowo. Taka kwota bywa raz większą, to mniejszą. Pragnie zatem płacić kwotę stałą, po wszystkie czasy niezmienną.

Dn. 26 września 1867 r. podpisano protokół końcowy, liczący piętnaście paragrafów. Jeden z nich orzekał, iż od 1 stycznia 1868 roku Węgry będą co roku płaciły na oprocentowanie wspólnego długu 29 1/2 milionów guldenów, z tego w dobrym srebrze 11 3/4 milionów. Roczna, stała suma na umorzenie długu, jako kwotę skarbu węgierskiego, obliczono na milion guldenów w banknotach i 150.000 guldenów w monecie brzęczącej.

Potem Austria w 1868 r. sama dla siebie zdecydowała się na bankructwo. Silna partya tak zw. „bankrutów“, którym przywoził milioner Skene, zubożony na dostawach dla wojska, ojciec dzisiejszej „prawej ręki“ dr. Koerbera w parlamencie, zmusiła austriackiego ministra skarbu dr. Brestla do ogłoszenia bankructwa pod postacią dwudziestoprocentowego podatku na kupony od papierów państwowych austriackich.

Sprawiedliwość nakazuje wyznać, iż Koło polskie — wbrew nawet intencjom gabinetu Carlosa Auersperga — domagało się na równi z partją „bankrutów“ jak najdalej idącej redukcji długów państwowych. Przemawiał dnia 21 maja 1868 r. imieniem Koła polskiego Ziemiałkowski, ulubieniec lewicy niemieckiej i liberalnego gabinetu, dzięki czemu dużo pod owe czasy zrobił dobrego dla Polaków i Polski. Ziemiałkowski w ostrych słowach piętnował absolutyzm i pozorny konstytucjonalizm, jako te czynniki, które wpędziły państwo w otchłań długów. Galicya, gdzie ludzie umierają z głodu, nie wytrzyma podwyższenia podatków.

Dnia 6. czerwca 1868 wieczorem Izba poselska powzięła uchwały ostateczne. Konwersja przymusowa na rentę pięcioprocentową; podatek kuponowy w wysokości 16%; 4 pr. na koszt konwersji. Austria zarobiła na tej operacji 12 milionów guldenów rocznie. Węgry wówczas nie nie zarobiły, gdyż zobowiązały się płacić raz na zawsze 30 milionów guldenów. Ciężar, wypadający na Austrię, wynosił po „unifikacji“ długów 102—103 milionów guldenów rocznie.

Obecnie dobry stan finansów austriackich pozwala na nową konwersję długu państwowego. Stopa procentowa ma być obniżoną na 4 pr. Węgrzy wobec tego domagają się, by ich udział roczny — zamiast 30 mil. guldenów — wynosił tylko 24 milion. Dr. Böhm-Bawerk zgadza się na opust 1.200.000 guldenów rocznie.

Sprawa jest istotnie bardzo zawiłą i zasadniczą. Rząd węgierski, zrzucając z siebie odpowiedzialność za dług państwowy ogólny protokołem z d. 26 września 1867 r. zabezpieczył się przed stratami, ale *eo ipso* wyrzekł się korzyści, jakie skarby austriacki mógł w przyszłości wyciągnąć dzięki dobremu administrowaniu tym długiem. Ze się tak stało, jest przedewszystkiem zasługą Juliana Dunajewskiego. Dr. Koerber naraziłby skarby austriacki i obywateli na wielkie straty, gdyby czyniąc Węgrom ustępstwa finansowe, zaprzepaścił w ten sposób rezultaty zabiegów z epoki Taaffego i Dunajewskiego.

Niebezpieczeństwo ruskie w Galicyi wschodniej.

II.

Równocześnie, gdy robak radykalizmu toczył społeczeństwo ruskie, nurtowały w niem obok innych dwa główne prądy.

Jeden, dawniejszy, ukraiński reprezentowany przez tych, których ideały spoczęły na gruzach Sycy, drugi zupełnie nowy, umiarkowany, zapoczątkowany z inicjatywy hr. Badeniego, jako namiestnika Galicyi.

Partya ukrajinofilów urodziła się nad brzegami Dniepru, a wytworzyła ją między r. 1830 a 1863 na Wołyniu, Podolu i Ukrainie młodzież polska i ruska, która zbliżyła się do ludu, rozpoczynając działalność ochrzczonej nazwą „chłopomanstwa“. Wprawdzie rząd tłumił ten ruch a sprawę usamowolnienia ludu wziął we własne ręce, jednak z teorii chłopomanów pozostały nieokreślone pojęcia, które pod wpływem liberalnych prądów zachodu, szukając dla siebie jakiejś konkretniejszej formy, znalazły ją w dumaniach o „świętej Rusi“ i księstwie kijowskim. Że zaś rząd rosyjski gnębił wszystko, co zdradzało ruską barwę,

przeło pod tym naciskiem wyrobił się pewien rodzaj przywiązania do mowy ruskiej, stroju i obyczaju — to wszystko bowiem miało urok zakazanego owocu.

Taka jest historia ukrajinofilstwa które przeniosło się wkrótce na grunt galicyjski, gdzie znalazło warunki do dalszego rozwoju jako partya narodowców, mając swoje organa *Diło* i *Proświto*, swoich mężów zaufania, jak Romańczuk, Aleksander Borkowski, dr. Kost Lewicki i dr. Eugeniusz Lewicki, ks. Aleksander Temnicki i w. i., a co najważniejsza, opierając się na gromadzie zwolenników wiernych i fanatycznych, których idealną stolicą jest Kijów, bohaterem Chmielnicki przed poddaniem się Rosyi, a wieszczem Szewczenko, o ile nienawidzi Lachów.

Znalazł się jednak polityk który uczynił wyłom w partyi narodowców. Hrabia Badeni przyjrawszy się sytuacji, spostrzegł między Rusinami żywioły podatne do zgody, nieprzejęte na wskroś nienawiścią do Polaków i stworzył stronnictwo ugodowe z Barwińskim, Wachnianinem i Romańczukiem na czele. Istota tego stronnictwa opiera się na deklaracji, ogłoszonej na posiedzeniu sejmowym w dniu 29 listopada 1890 r. przez ówczesnego prezesa klubu posłów ruskich p. Romańczuka a streszczającej się w czterech punktach zasadniczych:

1) Odrębność narodowa Rusi wobec Polaków i Moskali;

2) Wierność Unii, jako najlepiej odpowiadającej idei odrębności narodowej Rusi;

3) Wierność Austrii, które zapewnia Rusi swobodę rozwoju narodowego;

4) Zaniechanie sporów z Polakami ażeby siły Rusi, marnowane na bezowocną walkę z żywiołem polskim, obracać można na organiczne wzmocnienie ruskiego żywiołu.

Niestety, Romańczuk wyparł się tego programu po roku. Podjął go Barwiński, pod którego zręcznym kierownictwem ruscy ugodowcy, pomimo skromnej ilości posłów, zaliczających się do tego stronnictwa, ważną odegrali rolę w Sejmie i w Radzie państwa. Między sobą nazywali się realistami — z tego powodu, iż wolni od wszelakich uprzedzeń zasadniczych, unikając walk, licząc się ostrożnie z faktycznymi stosunkami, tylko zapomocą gry politycznej prowadzonej w zacisznych rokowaniach, pozyskali dla narodowości ruskiej w ciągu lat dziesięciu poważne zdobycze.

Realistów jednak jeden węzeł łączył z innemi stronnictwami ruskimi: głęboka nieufność i zawiść do żywiołu polskiego. Lecz ze względów praktycznych — właśnie dlatego, że byli realistami, opanowali to uczucie, ażeby dyplomacją więcej uzyskać od Polaków. Organa innych stronnictw ruskich, znając dobrze każdego z członków nielicznej partji Barwińskiego, ciągle dokuczały za wrzekomą dwulicowość. Toteż zdawało się Barwińskiemu i towarzyszom, że zapewniwszy sobie po cichu protekcję z Wiednia, mogą już nie oglądać się na Lwów i skwapliwie skorzystali z uczynionej im podstępnie propozycji dra Oleśnickiego w kadencji sejmowej 1901 r., ażeby stanęli na czele opozycji ruskiej przy demonstracyjnym wyjściu z Sejmu.

Dali folgę sercu, ale zapomnieli w tym momencie o rachubie, przestali być realistami. Skoro bowiem wraz z opozycyjnymi posłami ruskimi znaleźli się za drzwiami Sejmu i zostali raptem sami... Wyrzekli się dobrowolnie dotychczasowych sojuszników polskich, a równocześnie zamiast wdzięczności ze strony nowych przyjaciół, doznali od nich wzgardy, której wyrazem były artykuły *Diła* i *Haliczanina*.

W każdym jednak razie wzmocnienie narodowej opozycji ruskiej stało się faktem dokonany. Dawniejsi „ukrajinofile“ a dzisiejsi „narodowcy“, przeciągnawszy byłych ugodowców na swoją obronę uczynili ostatni krok w swem politycznym skonsolidowaniu, które zawdzięczają przedewszystkiem duchowieństwu ruskiemu. Ono to bowiem, wszedłszy w pierwsze szeregi narodowców nie tylko przechyliło na ich stronę ogół ludności wiejskiej, lecz, co równie ważnem było wniosło, do partji czynnik organizacyjny, jednolitość w działaniu a solidarność w czynie.

Niepowrotnie bowiem minęły już czasy, kiedy duchowny ruski *natione Polonus, gente Ruthenus* czuł tę świętą łączność z historią i kulturą polską. Pół wieku minęło od chwili w której duchowieństwo ruskie jawnie i otwarcie łączyło się z narodem polskim dobywającym wówczas oręża w nierównej walce „o waszą i naszą wolność“. Już r. 1850 przynosi smutną w tym względzie zmianę kiedy to z trzech przedstawicieli ruskich, dwóch, Głowackiego i Wagilewicz pochloneła ówczesna osławiona „Kolonia Pagodinska“ we Lwowie i za pośrednictwem swego mistrza, profesora Pagodina popełniła ich w objęcia Rosyi, trzeci zaś X. Szaszkiewicz, reprezentant duchowieństwa ruskiego przeszedł do falangi radykalnej. Odtąd duchowieństwo ruskie częściowo jeszcze niezdecydowane, częściowo grawituje do Rosyi, w znacznej jednak liczbie przejmuje się powoli teoriami radykalnemi, zwłaszcza od chwili, kiedy prądy te zaczęły przedzierać się do włościan i zwracać się właśnie przeciw księżom ruskim, którzy widząc, że grunt z pod nóg im usuwa się i że radykalizm grozi ich interesom, tak materyalnym jakoteż moralnym, chwy-

**Dla Szanown. PT. Kuracyuszów
cierpiących na cukrowicę!**

Takie same bułeczki podłużne, jakie się dostaje na „Alte Wiese“ w Karlsbadzie, wypieka piekarnia higieniczna

Marcina Czyżeka
we LWOWIE.

cili się polityki radykalnej, jako ostatniej deski ratunku, a bojąc się by radykalizm ruski przeciw nim znówu się nie zwrócił, ujęli ster partyi w swoje ręce i odwrócili ostrze radykalizmu przeciw Polakom.

Stało się to w czasie, kiedy przesiąknięte dragomanowskimi ideami teorie radykalne, oczyszczone chrztem ukraińsko-narodowych dążeń rozlały się po Rusi galicyjskiej niby merze, w którym jak kropla, zginęło kilka nominalnych spadkobierców Dragomanowa. Oni to zeszli z widowni publicznej po IX. partyi wiecu w dniach 10—15 grudnia 1899 i wobec tego, że pewna część ich z Jaroszewiczem na czele przeszła do obozu sycyalno demokratycznego, zarząd dawnego stronnictwa radykalnego dziś właściwie już nie istnieje.

WŁ. DEWET.

Wiec polski w Samborze.

(Korespondencya własna „Słowa Polskiego“.)

Sambor, 5 października.

Świetnym etapem w drodze do uświadomienia narodowego ludu w tutejszym powiecie był wiec odbyty dziś z inicjatywy kilku ludzi myślących o sprawie narodowej. Zgromadził on przeszło 1500 uczestników, włościan, inteligencji miejskiej i szlachty, a część zebranych, nie mogąc się już pomieścić w obszernej sali hotelu Bukietyńskiego, musiała odejść.

Wiec zajął prezes komitetu zwołującego, poseł dr. Tomaszewski. Przewodnictwo oddano w ręce seniora ziemian i marszałka powiatu p. Ludwika Balcickiego, zastępstwo włościaninowi Tomaszowi Malejce; sekretarzami byli: włościanin Franciszek Ziemiak i p. M. Kołodeński.

P. Władysław Popiel z Czerchawy wygłosił referat „O sytuacji politycznej Polaków w Galicji wschodniej“. Referat ten tak ze względu na gruntowność jak i ważność spraw przezeń poruszonych, podaję w streszczeniu.

Zaczynając od protestu kilku kleryków ruskich przeciw łączeniu się z powstaniem r. 1830 przeszedł referent całą historję powstania kwestyi ruskiej w Galicji wschodniej. Następnie wykazał, jak dalece samobójczą była dla nas polityka ustępstw i szukanie przyjaźni u tych, którzy nas z całej siły nienawidzili, statystycznie udowodnił, że blisko milion dusz polskich oddaliśmy na rzecz naszych wrogów, żeśmy tysiące krzywd wyrządzili samym sobie, że wszystkich naszych zasobów materialnych dokładamy, byle tylko wzmocnić żywioł nam wrogi. Wszakże stypendya, powstałe ofiarnością Polaków oddajemy często na wychowanie ruskich dzieci, wszakże dzisiaj jeszcze wdowa po marszałku powiatowym oddaje dom o 30 pokojach bursie ruskiej, tej bursie, która jest gniazdem nienawiści polskiego imienia, z której wypędzają ucznia, jeśli po polsku przemówi lub znajdują u niego książkę polską. Również statystycznie wykazał, jak wielką ilość cerkwi zbudowano za polskie pieniądze, że fundusz religijny, z którego czerpie także kler ruski w 9/10 jest własnością polską.

Nad poszczególnymi kwestyami, poruszonemi w referacie, wywiązała się żywa dyskusja, prowadzona w znacznej mierze przez włościan. Znamieną była skarga Marcina Wanata na szyskany, na jakie narażony jest chłop, nie umiejący po rusku, w sądzie, gdzie go sędziowie Rusini od biura do biura wypychają.

Wielką wartość dla wychowania narodowego wycieczek włościańskich do Krakowa podnosił zaproszony na wiec poseł do Rady państwa p. Wielowiejski. Przedstawił on ludowi i dawną wielkość narodu polskiego i dzisiejszą jego niespożyłą siłę,

przekonywając włościan, że tak z narodowości swojej, jak i z języka ojczystego tylko dumnymi być mogą. Następnie wykazywał, że w dzisiejszych czasach walki, jaką nam ze wszystkich stron naraz wypowiedziano, potrafimy wyjść zwycięsko, jeżeli tylko stworzymy silną, jednolitą organizację polityczną. Z innych mówców podnieść należy żądanie p. Krasickiego utworzenia banku parcelacyjnego dla powiatu tutejszego.

Wiec zamknięto uchwaleniem następujących rezolucyj:

I. Ze względu na niebezpieczeństwo, grożące nie tylko politycznemu znaczeniu, ale wprost egzystencji polskiego żywiołu we wschodniej części kraju, uznając zgromadzeni w Samborze reprezentanci wszystkich stanów konieczność utworzenia organizacji żywiołu polskiego, celem wspólnej, a skutecznej obrony dzisiejszego stanu posiadania w tej dzielnicy.

II. Uznając dalej, iż dotychczasowa organizacja w postaci centralnego komitetu wyborczego, który z natury rzeczy w pierwszej linii powołany byłby do spełnienia powyższego zadania, jest z tego powodu niedostateczną, że brak w niej reprezentacji stronnictw ludowych w Polsce —

uchwała zgromadzenie wezwać czynniki w tej mierze decydujące do przeprowadzenia najrychlejszej organizacji tej instytucji przez uzupełnienie jej przedstawicielami tych stronnictw ludowych, które szczerze stoją na gruncie narodowym polskim — ewentualnie do nawiązania nowej organizacji, która by objęła wszystkie czynniki i stronnictwa narodowe i stworzyła jednolity program polityki polskiej w tej dzielnicy.

W szczególności zaś wiec wyraził następujące żądania jako wytyczne punkta tego programu:

1. Charakter czysto polski uniwersytetu we Lwowie ma być utrzymany.

2. Fundusze polskie, jak fundusz oświaty ludowej w r. 1872 zebrany, stypendya, przez Polaków fundowane i fundusz religijny, o ile pochodzi z majątku pozostałego po klasztorach, prostych beneficjach, prebendach kapitulnych, kościołach i kaplicach polskich, winny służyć wyłącznie Polakom.

3. Społeczeństwo polskie przede wszystkim o swoich instytucjach pamiętać powinno, trwonienie zaś ekonomicznych sił jednostek lub sił zbiorowych na cele obce jest czynem niepatryotycznym i nagany godnym.

4. Potrzeba pomnożenia liczby kościołów, kleru, tudzież szkół ludowych polskich i czytelników polskich we wschodniej Galicji jest nagłą.

5. Majatki polskie we wschodniej Galicji w drodze parcelacji tylko Polakom mają być sprzedawane; instytucje krajowe tudzież wszystkie inne instytucje polskie, ile przy parcelacji współdziałają, winny swe współdziałanie uczynić zależnem od dopełnienia powyższego warunku.

6. Obszary dworskie winny zasadniczo dawać zarobek ludności polskiej, celem zapobieżenia dotychczasowej emigracji za granicą kraju.

7. Moralnym obowiązkiem Sejmu jest wydatnie subwencjonować dla Polaków zamieszkałych we wschodniej Galicji jeden teatr polski prowincjonalny i jeden teatr polski prowincjonalny ludowy.

Uchwaliwszy te rezolucje, rozeszli się zgromadzeni z gromkim śpiewem pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła!“

Marya do Ludwika.

Zatrwożyliście mię śmiertelnie, a teraz znaku życia nie dajecie o sobie — czy tak się godzi?

Niepokoje mię nagła zmiana projektu i chęć zostania za granicą, nawet podczas wakacji. Co to być może? Dlaczego zbywacie mię lakonicznymi półsłówkami? Ostatnimi czasy nie mię donosiliście o Almie, czasem złorzeczyłam jej w duchu, ale tylko przez zbytnią dla Was życzliwość, jednak i ona biedna, niepowszednia dusza — pozdrowcie ją serdecznie odemnie.

Krażą tu pogłoski, że jakoby jesteście z nią zaręczeni. Nie wierzę temu, bo chyba, jako najlepszy Wasz przyjaciel, powinnabym o tem wiedzieć najpierwsza. Ale gdybyście nawet zaniechali tej formy zawiadomienia mię o tem, to jednak wiecie dobrze, że przebaczyłabym Wam to zapomnienie w szczęściu chętnie i prędko, przecież życzyliwszej istoty niż ja, nie znajdującie chyba na świecie. Sądzę, że wkrótce serce moje rozszerzy się i oboje Was jednakiem, serdecznem obejmie uczuciem — piszcie więc i nie odtrącajcie zawsze jednako szczerze Wam oddanej

Lubi.

Z pamiętnika Maryi.

Na list mój ostatni powinni mi odpisać razem i serdecznie. Nie sądziłam nawet, że mi ta walka wewnętrzna przyjdzie z taką łatwością — myślę wciąż o nich, jak matka o dzieciach, czasem tylko coś mię tam w głębi serca piekielnie zabolę, lecz jest to przecież krzyk jakichś brzydszych uczuć w człowieku. O jego szczęście powinno mi chodzić nade wszystko... ale... muszę przyznać, że uczucia moje

Z ziem polskich.

(Przeciw Tow. Pomocy Naukowej im. Marcinkowskiego. Agitacye centrowców. — Testament ś. p. dra Flor-kiewicza).

Systematyczna celowa akcyja hakatystów zmierzająca do zniemczenia żywiołu polskiego w zaborze pruskim, nowe dla siebie znalazła pole: znane, zasłużone towarzystwo pomocy naukowej im. Karola Marcinkowskiego. Poruszono sprawę instytucji na odbytym niedawno wielkim wiecu w Gdańsku, a obecnie zajmuje się nią gorliwie prasa wroga Polakom, która nie może tego strawić, że Pomoc naukowa poznańska umożliwia ludziom biednym zdobycie kawałka chleba, dając im środki dla kształcenia się w szkołach. Wiedząc o tem, iż miarodajne sfery berlińskie liczą się z tym rządem pobocznym (hakatystami), można przypuścić, że bytowi Towarzystwa naszego istotne grozi niebezpieczeństwo. Na niebezpieczeństwo baczna zwracają uwagę pisma wielkopolskie, wzywając społeczeństwo do przeczności zwłaszcza w lokowaniu funduszy publicznych, aby w danym wypadku społeczeństwo polskie należycie mogło z nich korzystać.

*

Katolickie centrum, widząc się zagrożonem przez narodowy ruch polski na Górnym Śląsku, stara się działalność swoją rozszerzyć także na kresy Poznańskiego i w tym celu zamierza w Zabżynie wydawać pismo dla poparcia swych celów.

Cele te dobrze nam są znane: germanizowania ludności polskiej za pomocą kościoła i w ten sposób zdobycie sobie ludności tej dla swojej polityki. Słusznie zaznacza *Goniec Wielkopolski*, że dla przeciwdziałania tym wrogim nam zamysłom należałoby stworzyć na kresach polską gazetę ludową, inaczej „kresy te gotowe dla nas przepaść, zwłaszcza, że robota centrowców, w okolicach o mieszanej ludności znaczy się fatalnymi śladami, zwłaszcza zatrata narodowości polskiej. Czego system pruski nie zdołał dokazać, tego dokazują centrowcy. Bez lokalnej gazety ludowej polskiej nie podobna na kresach położyć tamy szerzenia się germanizacji, której najwybitniejszymi pionierami są centrowcy. Stosunki na Górnym Śląsku, na Kaszubach i na Warmii są najjaskrawszym dowodem. Należałoby więc co rychlej stworzyć na powiaty: wschowski, międzyrzecki, babimojski, leszczyński, międzychodzki organ ludowy polski.

Zdaniem *Gonia Wielkopolskiego* organ taki oddałby nie tylko wielkie usługi sprawie polskiej, ale zapewniłby wydawcy — gdyby się taki znalazł — nawet dochody, daleko większe, aniżeli przynoszą pismka ludowe, wydawane w miastach okolicznych, jak Ostrów, Kościan i t. d., bliskich głównego centrum życia polskiego, to jest Poznania.

*

W tych dniach podaliśmy w streszczeniu telegraficznym osnowę testamentu ś. p. dra Władysława Florkiewicza, zmarłego w Zakopanem w sierpniu br. Ze względu na patryotyczne znaczenie tej ostatniej woli zgasłego obywatela, a specyalnie ze względu na pożytek, jaki z tego zapisu osiąga Galicja w swoich instytucjach narodowych, — uważamy za obowiązek ogłosić w całości testament ś. p. Florkiewicza, ogłoszony w d. 6 października w sądzie okręgowym w Warszawie.

Ś. p. dr. Florkiewicz cały swój majątek, wynoszący przeszło 100.000 rb. (przeszło 250.000 kor.) przeznaczył na cele użyteczności ogólnej, przeważnie na cele naukowe. W testamencie tym pomijamy tylko szczegóły mniejszej wagi lub też natury prywatnej.

są zbyt sztuczne i tylko siłą woli wypracowane. Znośnie mi tylko wówczas, gdy się pracą zabijam.

Odpowiedzi wciąż nie ma!

I kiedyż już ten ślub Muszki nastąpi?... oczekuję go jak zbawienia, bo dnia tego pewną jakąś wiadomość zdobyć sobie muszę. Czasem następują pewne reakcje w cierpieniu: wówczas wydaje mi się nagle, że to wszystko jest wymysłem przeczulonych nerwów. Tam musi być wszystko po dawnemu i nie nadzwyczajnego między nimi nie zaszło, lada chwila przyjdzie sam usprawiedliwić się z długiego milczenia: słyszę już jego kroki na schodach i niecierpliwym sposobem dzwonienia... serce zamiera mi z radości...

Dnia 20 czerwca.

Otóż i ten tak bardzo oczekiwany dzień przeszedł, jak wszystko w życiu przechodzi!

Zrana szpital i wciąż towarzysząca i ani na chwilę nie opuszczająca gorączka oczekiwania.

Gdy nagle jeden ze studentów przybliżył się do mnie w ciemnym korytarzu, chcąc zapytać o bandaż, aż krzyknęłam, bo mi się wydało, że to on przyszedł aż tam do mnie.

Jakie to smutne i jakie głupie!

Gdy wróciłam do domu, z pokoju Muszki rozlegał się wesół gwar rozmów i śmiechów.

— Karolek przyjechał! — powiedziała mi na wstępie Jaga, nadając jak zwykle szczególny akcent swym wyrazom.

O! wiedziałam dobrze, co mi chciała przez to powiedzieć!

— Bądź rozsądną, odważną, a przede wszystkim zachowaj godność kobiecą.

(C. d. n.)

DROGAMI ŻYCIA.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

O! jak mi już to wszystko obrzydło... I dlaczego całe otoczenie uwzięło się dręczyć mię tak okropnie? Raptem wpadła do mnie znów Muszka, rzuciła się przedemną, na kolana, płakała i prosiła na wszystko, ażebym za nic nigdzie nie jechała. Co jej na tem zależy?... Tłumaczyła mi, że jestem jakoby chora, przykładając rękę do czoła i — pomimo moich protestów — zapakowała mię do łóżka. Tu pod kilku kołdrami i pledami rzeczywiście drżałam jak w febrze i zdawało mi się, że dostanę co najmniej tyfusu, dziś jednak widzę jasno, że były to tylko nerwy.

Całą ambicją obecnego mego położenia jest pokazanie otoczeniu, że mi nic nie jest; praca zaś wewnętrzna ześrodkowuje się nad tem, aby przygotować się do zmiany, jaka zaistnieć musi w naszym stosunku. Naturalnie usunę się w jego sercu na plan bardzo daleki, jednak... może mu będę mogła być czasem użyteczną... uczucia przyjaźni nie mogą być nigdy zbyt uczynnymi w życiu... życzliwości odtrącić przecież nie może?

Trzeba też pracować nad wyrobieniem w swem sercu praw obywatelstwa dla... tej Almy... Jakże to wszystko trudne i ciężkie, lecz tak być powinno!

„W imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. Jak niegdyś troska o zapewnienie utrzymania dla siebie i siostry mojej w tym okresie życia, w którym stałbym się niezdolnym do pracy, była mi pobudką do zebrania tych zasobów majątkowych, do jakich przez pracę i oszczędność doszedłem obecnie, tak teraz myśl o społeczeństwie naszym, dla którego pragnę być udziałem nierównie więcej, aniżeli zdołałem dokonać, skłania mnie do postanowienia, aby to, co zebrałem w ciągu zawodowej działalności mojej, przysparzało pożytku temuż społeczeństwu w najdalszej przyszłości.

„Poczytuję więc za swój obowiązek przez wczesne sporządzenie mojej ostatniej woli określić, na jakie cele i w jaki sposób mają być użyte moje zasoby majątkowe, które pozostaną, gdy Bóg powoła mnie do życia wiecznego.

„Majątek, który obecnie posiadam, składa się: 1) z mej posiadłości nieruchomości w Zakopanem, w której skład wchodzi przestrzeń gruntu oraz dwa domy mieszkalne, oznaczone numerami hypot. 688 i 814 z zabudowaniami gospodarskimi; 2) z kapitałów, przenoszonych obecnie 80.000 rubli; 3) z ruchomości w mieszkaniu mojem w Warszawie i pomienionych dwóch domach moich w Zakopanem.

„Zarówno tym posiadanym już majątkiem, jak i ewentualnym przyrostem jego w przyszłości rozporządzam w sposób następujący:

„I. Spadkobierczynią ogólną czynię i mianuję siostrę moją Kassylę Florkiewiczównę.

„II. Jej również zapisuję na własność nieograniczoną wszystkie sprzęty i ruchomości, znajdujące się w mieszkaniu mojem w Warszawie i w dwóch domach w Zakopanem.

„III. W dożywotnią używalność tejże siostry Kassylę Florkiewiczównę zapisuję i przeznaczam: 1) całą wymienioną powyżej nieruchomość moją w Zakopanem; 2) kapitał wynoszący 68.000 rb., od których procenta pobierać ma i na swój dowolny użytek do końca życia obracać.

„Po najdłuższym życiu mej siostry zarówno nieruchomość w Zakopanem, jak i wymieniony powyżej kapitał 68.000 rb. oddane zostaną i przejdą na własność i użytek tych instytucyj, którym je zapisuję według osnowy 4-ch następujących punktów:

„1) Całą nieruchomość w Zakopanem tudzież kapitał, wynoszący 40.000 rb. zapisuję na własność krajowi, który w cesarstwie austro-węgierskiem nosi nazwę urzędową królestwo Galicyi i Lodomerji z W. ks. krakowskim, z tem przeznaczeniem, ażeby władza tegoż kraju z legatu tego utworzyła w Zakopanem najrychlej szkołę sanatoryjną, której program nauki odpowiadałby albo tamtejszym klasycznym, albo realnym szkołom średnim. Fundusz pozwoli na utworzenie w pierwszych latach tylko niższych klas, z czasem jednak szkoła będzie mogła rozszerzyć zakres swego działania przez utworzenie i klas wyższych. Przeznaczeniem tej szkoły będzie udzielanie nauki, jako uczniom przychodnim, chłopcom, których stan zdrowia, stwierdzony badaniem lekarskiem, wymaga tego wzmocnienia i uodpornienia ustroju, jaki dawać zwykły dłuższy pobyt na czystem powietrzu górskim.

„Utworzyć się mający zakład naukowy ku czci patrona mego i patrona Warszawy nosić winien nazwę „Szkoła sanatoryjna S-go Władysława z Gielniowa“. Życzeniem jest mojem: a) ażeby w tej szkole pobierali naukę przedewszystkiem synowie mieszkańców dalszych miast i wsi polskich, oraz synowie Polaków, zamieszkujących wielkie miasta zagraniczne; b) ażeby chłopcy z Zakopanego i sąsiednich miejscowości, których stan zdrowia odpowiada sanatoryjnym zadaniom szkoły, byli uważani na równi z poprzednio wymienionymi; tacy zaś, którzy są zdrowi i silnie zbudowani, mogą być przyjmowani tylko w braku właściwych kandydatów; c) ażeby za udzielaną naukę pobierana była opłata, od której byłoby jednak zwalniani istotnie niezdolni. Władza krajowa jednak w prawie będzie wprowadzić w zastosowanie lub pominąć powyższe moje życzenie.

„Gdyby kraj, któremu robię powyższy zapis, dla jakichkolwiek powodów zrzekł się jego i odmówił przyjęcia, to rozporządzam niniejszem, aby tak nieruchomość moja w Zakopanem, jak i powyżej wymieniony kapitał 40.000 rub. przeszły na własność zupełną Akademii umiejętności w Krakowie, która będzie mogła sprzedać nieruchomość i utworzyć fundusz żelazny, który powstałby w tym razie ze złań kapitałów, z obu pomienionych źródeł pochodzących, z legatem.

„2) 18.000 rubli niniejszem zapisuję również na własność tejże Akademii. Procent od tego żelaznego funduszu będzie też Akademia zużytkowywać według uznania swego. Gdyby kiedykolwiek Akademia miała przestać istnieć, to zastrzegam, że ostatni jej prezes z sekretarzem stałym i 3 powołanymi do tego przez nich członków Akademii będą mieli prawo i obowiązek sumienia rozporządzić całym moim dla Akademii zrobionym zapisem i postanowić, w jaki sposób i przez kogo będzie on w przyszłości użytkowany, wyłącznie i jedynie na cele krzewienia umiejętności i nauki polskiej.

„3) 5.000 rubli zapisuję na własność warszawskiemu Towarzystwu lekarskiemu z tem przeznacze-

niem, ażeby kapitał ten stanowił fundusz żelazny, od którego procenty będzie zarząd Towarzystwa tego udzielał corocznie, jako stypendium, studentowi uniwersytetu warszawskiego, Polakowi, wyznania rzymsko-katolickiego, niezamożnemu, odznaczającemu się pilnością w naukach i moralnem prowadzeniem. Stypendium raz przyznane, pobierać ma stypendysta aż do ukończenia nauki zawodowej w uniwersytecie, o ile nie zajdzie notoryczna zmiana w jego położeniu majątkowym i nie przestanie zasługiwać na tę pomoc. Kandydaci wybierani będą kolejno i naprzemiennie z wydziałów lekarskiego i matematyczno-przyrodniczego.

„4) 5.000 rubli zapisuję na własność uniwers. Jagiellońskiego w Krakowie z tem, ażeby kapitał ten stanowił fundusz żelazny, od którego procent będzie udzielany corocznie, jako stypendium, studentowi tegoż uniwersytetu, Polakowi, wydziału lekarskiego lub filozoficznego, wyznania rzym.-katol., niezamożnemu (następują rygory, wymienione w poprzedzającym zapisie).

„IV. Po zabezpieczeniu sumy 68.000 rubl. takim, jakie egzekutorowie testamentu i ich doradca uznają za najodpowiedniejsze, ażeby siostra moja, Kassyla Fl., regularnie mogła pobierać od niej procent do końca życia, a następnie, ażeby suma ta przeszła z łatwością na własność i użytek instytucji, którym je zapisalem; z majątku, jaki jeszcze po zaspokojeniu powyższych zapisów pozostanie, wypłaconych będzie bezpośrednio po mojej śmierci 5 niżej wyszczególnionych legatów, a mianowicie:

„1) 3.000 rubli Kasie wsparcia podupadłych lekarzy, wdów i sierot po lekarzach, istniejącej przy warsz. Tow. lekarskiem; kapitał ten stanowić będzie fundusz żelazny, od którego procent udzielany będzie corocznie w pierwszej połowie września wdowie po lekarzu, wychowującej nieletnie dzieci, a w braku takiej, wdowie w podeszłym wieku: tej samej osobie będzie mogło być udzielane wsparcie przez dłuższy szereg lat po sobie idących.

2. 3.000 rub. Tow. pomocy naukowej im. dra Karola Marcinkowskiego w Poznaniu; kapitał ten zostanie oddany zarządowi Towarzystwa, który nim rozporządzi na cele, stanowiące zadanie Towarzystwa według uznania swego.

3. 2.000 rub. Muzeum tatrzańskiemu im. dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem, jako fundusz żelazny, od którego procent obracany będzie przez zarząd na utrzymanie i rozwój Muzeum.

Punkt 4 zawiera w sobie dwa zapisy prywatne po 2.000 rub. na rzecz dwóch chrześniaków testatora, z warunkiem, ażeby fundusz ten zużyli na uzupełnienie wykształcenia naukowego.

5. Wszystkie swe dzieła naukowe, lekarskie, także broszury i atlasy, zapisuje testator krakow. Tow. lekarskiemu, wszystkie zaś książki, broszury i atlasy nie lekarskie — pozostawia w dożywotniej używalności siostry swej Kassylę Fl. z warunkiem, ażeby po skatalogowaniu przeszły na własność i użytek szkoły sanatoryjnej, tworząc zawiązek jej biblioteki, ewentualnie, na własność Biblioteki Jagiellońskiej.

V. Gdyby w przeciągu czasu, jaki Bóg żyć mi pozwoli, majątek mój uległ pomniejszeniu (brzmi w dalszym ciągu ostatnia wola testatora), tak, iżby nie wystarczał na pokrycie wszystkich wymienionych zapisów, to nie będzie mogło być stosunkowe ich wszystkich pomniejszenie, lecz zapisy i legaty, które rozmyślnie zostały pierwiej wymienione, będą miały pierwszeństwo i całkowicie będą zabezpieczone i wypłacone.

VI. Wszystko zaś, co pozostałoby po wypłaceniu wszystkich legatów, zapisuje na własność spadkobierczyni ogólnej, którą zobowiązuję, ażeby tem wszystkim, co posiadać będzie, rozporządziła piśmiennie za życia według woli i uznania swego.

VII. Gdybym miał przeżyć siostrę moją Kassylę Fl., to wszystko, co po wypłaceniu legatów i zapisów wyżej wyszczególnionych pozostałoby z majątku mego, przeznaczam na fundusz, z którego władza krajowa w Kr. Galicyi i Lodom. z W. Ks. Krakowskim dokona odnowy zamku królewskiego na Wawelu.

„Na egzekutorów tego testamentu upraszam pp. Józefa Ostrowskiego z Maluszyna, Adolfa Schütza z Białej Wielkiej, hr. Henryka Potockiego z Chrząstowa i dra Henryka Wielowiejskiego z Olejowej, obecnie posła do Rady państwa w Wiedniu. Dowody życzliwości, jakie już od tych panów odebrałem, znana mi ich gotowość do posług obywatelskich są mi rękojmią, że mej gorącej prośbie raczą nie odmówić.

„IX. Pana Cezarego Ponikowskiego adwokata przysięgłego w Warszawie, upraszam, ażeby raczył wziąć na siebie trud uporządkowania pod względem prawnym, hipotecznym i finansowym moich powyżej wymienionych legatów i rozporządzeń.

„X. Tę moją wolę ostatnią, z całą przytomnością umysłu i świadomością jej celów i skutków własnoręcznie przezemnie skreśloną w całej osnowie, w dwóch dosłownie jednobrzmiących egzemplarzach własnoręcznie podpisuję.

W Warszawie, dnia 15 marca 1902 r. (Podpis).

Listy paryskie.

Spuszcza Zoli.

(Dokończenie).

Nie wspominałem dotąd o wielkim pierwowzorze wszystkich realistów czy naturalistów, o geniuszu, który jak ów słup ognisty stanął między nowymi a dawnymi laty literatury — stanął na pograniczu, gdzie życie samo nowoczesne poczęło się kształtować w kształt dzisiejszej „cywilizacji“, nie wspominałem słowem dotąd o Balzaku.

Otóż zdaniem mojem ten wielki praszczur „dokumentu“ w literaturze określa w ogromnym stopniu rodzaj i kierunek geniuszu swego epigona, twórcy romansu „doświadczalnego“.

Tylko, że między jednym a drugim leży cały okres dziejów sfery, którą obrali obaj za pole obserwacji, tylko że drugi jest z wyrodnieniem pierwszego i jako twórca i jako moment dziejowy.

Balzak, pisząc „Komedję ludzką“, omylił się jedynie w tytule. Nie była to w istocie rzeczy komedya „ludzka“, lecz — mieszczańska.

Grauslety i Gorioty, Nucingany, Vautrin'y, a nawet Rastignac — to wszystko były cudownie, zwycięsko i raz na zawsze zanotowane „dokumenty“ duszy mieszczańskiej. „Stan trzeci“, chwytający w swe ręce, umiające trzymać rząd spraw Francji i zgola cywilizacji współczesnej — oto co przykuło potężny, jastrzębi wzrok Balzaka. Rzecz się działa w zaraniu mocy i potęgi tej epoki burżuazyjnej, która miała potem w pół wieku zorganizować handel i przemysł, naukę i sztukę, państwo i społeczeństwo — na modłę swoich ideałów. Nie miejsce tu na szczegóły dowodzenia, lecz każdy zrozumie, co chcę powiedzieć, gdy wymienię same tylko formuły tych reform mieszczańskich, jak kapitalizm, parlamentaryzm, pozytywizm, naturalizm, utylitaryzm.

Balzak stał w zaraniu epoki i obserwował w krwawej jeszcze jutrzni wieku — te drapieżne, mocne profile twórców epoki, ludzi, do których przez wiek cały przynajmniej miał należeć świat. Proszę przypomnieć sobie te skupione, muskularne rysunki wielkiego obserwatora, owe zaranne wilcze apetyty i wyrównyujące im wilcze zęby burżuazyi Balzaka — burżuazyi z epoki pierwszego tryumfu, burżuazyi, organizującej swe społeczne zwycięstwo.

Otóż powtarzam, Balzak omylił się tylko co do tytułu swego dzieła, bo zresztą ten silny i pełen życia świat mieszczański naprawdę tak zasłaniał sobą ludzkość ówczesną, jak n. p. w Polsce szlachta zasłaniała chłopów. A do tego dodajmy potężną, twórczą, genialną głowę Balzaka — ten jastrzębi wzrok, dobywający ludziom na jaw serca, jak pisklęta! — Cóż dziwnego, że mógł dziełu swemu dać tytuł Komedji ludzkiej i życie całe takiej pracy poświęcić?

— Przeminięło pół wieku od owego zarania, które tak przykuło ongi młodzieńczy wzrok Balzaka. „Stan trzeci“ wydał z siebie cały ten, wyżej sformułowany, skład życia, którego zresztą nawet bystre oczy jego pierwszego historyografa przewidzieć nie mogły. „Po owocach ich poznacie je“ — i, rzeczywiście, tylko po tej próbie cywilizacji burżuazyjnej, którą oto my, prawniki jej pierwszych nasadzieli, czujemy na sobie, jak palącą kosałkę Deaniry — tylko teraz można sobie zdać sprawę — jaka odległość jest między ludzkością a — burżuazyją! Słabo zmierzyc tę przepaść, odległość dziś, gdy za miarę stanie nam własna tęsknota za inną, prawdziwą ludzkością; kiedy mieszczaństwo oglądamy na straszliwym jego tle ludu — ludu tak samo niemal dalekiego od człowieczeństwa, co i lat temu sto. Kiedy w perspektywie „stanu trzeciego“ ujrzeliśmy „stan czwarty“ i kiedy wreszcie obie te perspektywy nie sięgają jeszcze głębin ludzkości — wtedy dopiero zrozumieć możemy co jest komedją ludzką, a co — epopeją burżuazyi.

Stoimy dziś niewątpliwie, cokolwiek wróży przyszłość, na schyłku tej epopei. Bohater jej, przeżywszy koiejno przemiany Rastignac'a, Nucingina, Spaccarda — bankrutuje. Jest to bankructwo złośliwe, ale nie mniej stanowcze.

Cywilizacja taka, jaką ją nam podaje powyższa formuła burżuazyjna — to ruina ludów i narodów, klęska jednostki i człowieczeństwa zboru bliźnich. Dziedzictwo skrzętnych ongi zbieraczy wszelkich dóbr doczesnych — stało się po części bezmyślnym rynkiem towarowym, po części — domem rozpusty. Niesyte a chciwe zmysły zażądały swego działu „posiadania“ — wiemy, że kres ich zaborom kładzie tylko zwyrodnienie, gdy raz się rozpasa.

To co było ongi pożyteczną metodą badania i opanowywania świata — staje się doktryną, pętającą już nie umysł tylko, lecz duszę samą. Kanony utylitarnej moralności — stają na straży najstraszniejszego dzieła zniszczenia i marnotrawstwa sił społecznych. Sztuka, na usługach tego świata, traci z oczu ludzkość, by nagiąć się do wymagań — publiczności.

Ten w słabym zarysie był przebieg zwyrodnienia czy postannictwa epopei burżuazyjnej.

Nowo
otworzona

Restauracya

MICHAŁA ILKOWA
9206 przy ul. Sobieskiego 3.

poleca najlepsze gatunki trunków
oraz kuchnię bardzo dobrą. Abo-
nament przyjmuje się. — Lokal
otwarty do godz. I-szej w nocy.

I oto, w epoce tego schyłku epopei, staje człowiek, który chce uczynić w literaturze to samo, co ongi zamierzał Balzak. Zola nie tytułuje swych „Rougons-Macquartsów“ komedją ludzką, lecz wiemy, że to dzieło ma pretensję objąć ludzką całą.

Prawdziwie też, nie w tytule, jak u Balzaka, lecz w istocie samej jego dzieła tkwi ów potworny błąd, przez który niezmiennie szybko porysowało się i padnie w gruz.

Dzieło Zoli jest próbą odtworzenia w ogromnych ramach owej epopei burżuazyjnej. On jest Homerem pana Homais, branego jako zbiorowość i potęgę społeczną. Jego metoda pracy artystycznej — jest to metoda „towarowej“ pracy rynku kapitalistycznego.

Jego ideały — ufundamentowały się na pozytywizmie; jego świat — to świat, stworzony na obraz i podobieństwo „Stanu trzeciego“.

Tylko, że jeżeli Balzak w zaraniu wieku przez ten pryzmat widział sztukę i życie, to pryzmat przynajmniej nie był pęknięty. Kiedy zaś dzisiaj krótkowzroczny Zola chce w jego załamaniu ludzkości podać jej własny wizerunek — ludzką całą odwraca się z przerażeniem i już się nie poznaje w zwyrodniałem odbiciu.

Dlatego to okrutne słowa Anatola France'a o Zoli nabierają mocy wyroku: „Jamais homme à ce point n'avait méconnu l'idéal des hommes“.

Bolesne i okrutne słowa nad świeżą mogiłą, lecz prawdziwe — bo spoczęły w niej nietylko zwłoki Zoli — tam rzuca dziś ludzką strupieszalą symbol świata mieszczańskiego.

Rzecz ciekawa! Jedynie żyjące, jedynie ku przyszłości zwrócone karty dzieła Zoli — to właśnie te karty, gdzie staje przed nim wizja „czwartego stanu“. Przekonać się o tem nie trudno w „Germinalu“.

Tak samo cała burżuazja, tracąc na schyłku swego znaczenia dziejowego wszelki dar żywotności, wszelkie poczucie przyszłości człowieczeństwa — osłepłemi oczyma widziała wyraźnie jedynie czerwonego upiora kwesty socjalnej, przed tym jednym drżała w przerażeniu, czyniąc się w tej wizji społecznego sądu nad sobą — do istic dantejskich udręczeń!

Tak mi się przedstawia dzieło. — Pisarz sam na to, by mógł stworzyć takie dzieło, by mógł popełnić tak fatalny błąd, a jednak wytrwać w nim do końca — musiał conajmniej być — poronionym Balzakiem. Poronionym, gdyż tu błąd był zbyt brutalny, znamionujący niesłychaną przewagę w organizacji doktrynerskiego uporu nad przeczućnością poety. Z Balzakiem jednak godnym porównania, raz dla olbrzymiej potęgi pracy, powtóre, dla sfery zjawisk, którą pragnął opanować. Te tysiąc dwieście (podobno) „eksperymentów“ Zolowskich, to prawdziwe pendant do tysięcy „dokumentów“ Balzaka. Tłum zwyrodniałych prawników, owych drapieżnych i na podobję świata śpieszących praszczurów „Stanu trzeciego“. Dwa etapy — prolog i epilog — dramatu, komedii, czy też epopei, której przebieg podał wiek XIX. Dwa odłamy ludzkości widzianej przez ten sam pryzmat — burżuazji.

I z tego tytułu spuścizna Zoli pozostanie dla nas, być może, mniej artystycznie zrozumiałą, mniej człowieczo bliską, lecz zawsze tak ważną, co i spuścizna Balzaka — dokumentem świata burżuazyjnego.

ANT. POTOCKI.

Filharmonia lwowska.

Publiczności, rumień się!... Wezwano cię na gody artystyczne, a nie stawiaś się; podano ci symfonię, a ty łkniesz koncertu na bębenek i dzwonki; zawołano: Beethoven i Wagner, a ty pogrążona w kontemplacji, odpowiadasz — Sammarco i Boncili...!

Taki jest temat małego kazania, które się należy dzisiaj „muzykalnemu“ Lwowowi, a w części i kierownictwu Filharmonii.

Niema co mówić — bardzo to nieładnie. Dyrekcja zapowiada uverturę do „Meistersingerów“ Wagnera, „piątą“ Beethovena, poemat symfoniczny Liszta i rapsodyę Svendrena — program artystyczny lecz bynajmniej nie ciężki, a tu sala prawie pusta. Prawda, że dotychczas prócz pierwszego koncertu i niedzielnego, nie była ona nigdy doszczętnie zapelniona; bo i wielka jest i ceny przy koncertach pierwszego rzędu (za pierwszorzędne uważane bywają produkcje z udziałem śpiewaków solistów!) nie są dość przystępne. Ale koncert wczorajszy z dotychczasowych pod względem programu najlepszy, wygóranych cen nie miał, trudno więc obojętność publiczności tem tłumaczyć. Raczej możnaby to przypisać nie dość zrozumiałemu redagowaniu afiszów, a w szczególności tytułów koncertowych, które bądź co bądź wpadają w oko publiczności i robią swe wrażenie.

Pod tym względem z zapatrywaniami dyrekcji nie zgadzam się. Ogłoszenie powinno być bardzo

starannie redagowane. Oczywiście, nie mam tu na myśli arekomicznej omyłki zecera, dzięki której przez parę dni czytaliśmy na afiszu, że Tańce norweskie odśpiewa p. Mira Heller, a uverturę Dworzaka też artystka wspólnie z p. Sammarco. Zwracani się przeciw nazwom koncertów. Stanowczo za wiele w nich przymiotników. Jestto wprawdzie znana nam już słaba strona p. Ludwika Hellera, podobnie jak i wielu sekretarzy teatrnych, przypomnijmy sobie tylko, jakto w teatrze każda operetka awansuje łatwo na „operę komiczną“, jakto każda opera musi być „wielką“, chociażby to było najskrajniej przeciwne intencjom kompozytora (Wagnera np.) i nie zgadzało się ani z rozmiarami, ani ze stylem utworu. Ale daremnie, kiedy o krzewieniu kultury chodzi, a ślubowało się, to trzeba z temi rzeczami zerwać. Wymówka, że publiczność daje się na takie rzeczy „brać“, nie jest usprawiedliwieniem, gdyż właśnie oduczać ją należy od przywiązywania wagi do rzeczy zewnętrznych; jeżeli zaś dyrekcja postarała się o dobrą jakość i ilościowo orkiestrę, co na każdym kroku gorąco uznawać należy, to pocóż te wszystkie drobne środki?..

Otóż kategorie koncertów rozmaite zdaniem mojem są niewłaściwie ponazywane. I tak czytaliśmy nad produkcją sobotnią napis „wielki symfoniczny koncert“; dalej zaś program następujący: Uvertura do opery „Leonora“, aria z opery „Messalina“, aria z opery „Zaza“, aria z opery „Cyrulik“, duet z opery „Don Juan“, uvertura do opery „Moja ojczyzna“, nad program zaś dodano arye z opery „Mignon“ i duet z opery „Favority“. Odliczwszy od tego uvertury Beethovena i Dworzaka, a dodawszy natomiast powtórzenia i nieznaną mi rzecz (ale z pewnością operową), śpiewaną nad program przez Sammarco, otrzymujemy w całości ośm wielkich numerów operowych, danych pod nazwą „symfonicznego“ koncertu! Ależ to była poprostu opera na estradzie, co w rodzaju przedstawienia w agencji, gdzie kompozytorowie i śpiewacy przedstawiają się słuchaczom w celu uzyskania „scrittury“!

Ktoś w sali twierdził, że p. Heller układa tego rodzaju produkcje w celu ułatwienia dyrekcji teatru studyów nad tegoroczną operą, której coś nie sporo idzie. Ale Pawlikowskiego w sali nie było, zaniedbał lekkomyślnie sposobność zapoznania się z „Cyrulikiem“, „Mignoną“ i „Favoritą“ i gotów to również uczynić z „Martą“, zapowiedzianą przez sławnego Bonciego!...

Jeżeli tedy nazwa „wielki symfoniczny“ razi swoją niewłaściwością przy produkcji tego rodzaju co sobotnia, to znowu nazwa „zwyczajny symfoniczny“ łatwo mogła obniżyć znaczenie takiego koncertu jak wczorajszy, który w oczach każdego muzykalnego człowieka był właśnie — n a d z y c z a j n y m. Naprzód dlatego, ponieważ był pierwszym czysto symfonicznym, a potem dlatego, bo zawierał jedynie dobrą artystycznie muzykę. Ponieważ zaś jak się okazało dotychczas, „popularny“ koncert najczęściej ściąga publiczności, przeto dyrekcja, mająca na oku sztukę, powinna raczej o ile możliwości usuwać z programów utwory bez wartości, a dobrą symfoniczną muzykę produkować właśnie na koncertach, pod względem cen zupełnie przystępnych.

W ten sposób nazwa „popularny“ będzie w najpiękniejszy i najwłaściwszy sposób uzasadnioną. Ulubiona przez dyrekcję nazwa „wielki“ może być stosowaną właściwie do produkcji w rodzaju sobotniej, jeżeli one w ogóle są niezbędne — (do założenia opery!)

Kwestya powyższa nie jest wcale podrzędną i odegrała ważną rolę przy zakładaniu Filharmonii warszawskiej — wpływ jej na rozwój smaku u publiczności uznany być musi wszędzie w podobnych wypadkach. Należałoby tedy zaprowadzić następujące trzy główne kategorie: koncert symfoniczny (orkiestralne utwory, jeden numer solowy np. koncert fortep. lub skrzypcowy, albo jeden utwór wokalny nieoperowy), koncert bez przymiotnika, a w danym razie wielki (stosownie do rozmiarów) dopuszczający największą różnorodność w produkcjach — w Warszawie zwany filharmonicznym w przeciwstawieniu do czysto symfonicznego; w końcu popularny, w duchu określonym już powyżej, a popularność więcej na cenach miejsc zasadzający, niż na „taniości“ utworów. Nadto przyjąć później mogą Oratoria lub wielkie utwory koncertowe wokalne, a nawet muzyka komnatowa, ta ostatnia oczywiście tylko w tym razie, gdyby w sali odpowiednie zmiany wprowadzić się dały.

Tyle w sprawie zasadniczego traktowania programów. Wracając do wczorajszego koncertu, zaznaczamy po krótku, że orkiestra pod Czelańskim złożyła ponowne dowody, iż może w doskonałości wykonać dosięgnąć wyżyn prawdziwie artystycznych. Poemat symfoniczny Liszta „Ce qu'on entend sur les montagnes“ wykonany był świetnie. Muzyka tego rodzaju zdaje się leżeć Czelańskiemu najbardziej na sercu. Inne utwory, jak uvertura Wagnera lub Symfonia Beethovena, będą jeszcze z pewnością powtarzane, co im najniezawodniej tylko na korzyść wyjdzie a i publiczności również, gdyż będzie mogła to naprawić czem wczoraj grubo zbłądziła.

ST. NIEWIADOMSKI.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 8 października.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Jubileusz Konopnickiej.** Główna uroczystość jubileuszu Maryi Konopnickiej odbędzie się w Krakowie, w niedzielę dnia 19 października b. r. z następującym programem: 1. Nabożeństwo w kościele Najśw. Panny Maryi o godz. 8 rano. 2. Złożenie jubilatce hołdu przez delegacje, oraz wręczenie adresów, dyplomów i darów w sali „Sokoła“. 3. Obiad o godz. 2. 4. Wieczór uroczysty w sali „Sokoła“. Komitet jubileuszowy ze względu na spodziewany napływ uczestników uroczystości, uprasza o zgłaszanie współudziału do dnia 14 października b. r. pod adresem: M. Siedlecka, ul. Szpitalna 7 w Krakowie. Karty uczestnictwa w obiedzie galowym po 10 kor. od osoby, oraz bilety na uroczysty wieczór w cenie od 2 do 10 kor., zamawiać można w sekretaryacie komitetu u p. St. Kolarzowskiej, Kraków, ul. Floryńska 32, I. p.

— **Wiadomości kościelne.** Archidiecezja lwowska obrz. łac.: Mianowani kanonikami honorowymi kapituły metropolit. obrz. łac.: ks. Edward Podolski, proboszcz kościoła św. Marcina we Lwowie i ks. Józef Piaskiewicz, proboszcz i dziekan stanisławowski. Stałymi katechetami: ks. Jan Gnatowski w gimn. IV. we Lwowie i ks. dr. Jan Cierniewski w gimn. V. Lwowie. Katechetami supletami: ks. dr. Adam Gerstmann w gimn. Franciszka Józefa we Lwowie, ks. Jakób Głęb w klasach równorzędnych gimn. IV. we Lwowie, ks. dr. Władysław Żyła w klasach równorzędnych szkoły realnej we Lwowie, ks. Maryan Urba w seminarium nauczycielskiem w Tarnopolu, ks. Franciszek Wójcik w gimnazjum w Serecie. Odznaczony *expos. can.* ks. Józef Krehowicz, katecheta szkoły im. Elżbiety we Lwowie. Instytucję kanoniczną otrzymali: ks. Józef Muszyński, proboszcz z Liczkowic na Złotniki; ks. Ludwik Martynowicz, ekspozyt w Krasnem ad Touste, na probostwo w Łoszniowie. Prezentę na opróżnione probostwo w Łukawcu otrzymał ks. Józef Gawżynski, kooperator w Kolomyi. Przeniesieni: ks. Ludwik Schweizer z Seretu do Kimpolungu, ks. Franc. Wójcik z Kimpolungu do Seretu, ks. Jan Grygiel z Brzeżan do Jazłowca jako administr. *in spiritualibus*, ks. Michał Baściak z Jazłowca do Zaleszczyk, ks. Adam Pełtyniak z Zaleszczyk do Złoczowa, ks. Jan Piwiński ze Złoczowa do Brzeżan, ks. Czerniatowicz Karol z Przemyślan do Cieszanowa, ks. Sulatycki Paweł z Cieszanowa do Brzeżan, ks. Seretny Emil z Brzeżan do Przemyślan, ks. dr. Honorowski Władysław aplikowany do Czerniowiec. Jurysdykcję otrzymali ks. ze zgromadzenia Misyonarzy: ks. Zygmunt Jarosz we Lwowie, ks. Franc. Domaradzki w Sokółowie, ks. Emanuel Dziewior i ks. Jan Kominek w Witkowie, ks. Jędrzej Masny w Jezierzanach, ks. Jan Rossmann, kapelan szpitala powszechnego we Lwowie, ks. Eugeniusz Kolodziej, prefekt małego seminarium we Lwowie, ks. Andrzej Zabrzeziński w Sarnkach. Kapelaunem w zakładzie karnym dla mężczyzn we Lwowie mianowany ks. Wojciech Grabowski, ze zgromadzenia ks. Misyonarzy we Lwowie. Posadę supleta nauk świeckich w gimnazjum w Stryju otrzymał ks. Wojciech Dziedzie. Zmiany w zakonie kazn. OO. Dominikanów: O. Benedykt Prokop przeniesiony z Tyśmienicy do Czortkowa, O. Jacek Plebańczyk z Podkamenia do Tyśmienicy, O. Angelik Matula z Bohorodczan do Tyśmienicy, O. Wawrzyniec Kądzielewicz z Krakowa do Bohorodczan. Dycezya przemyska ob. łac.: Instytuowany na probostwo w Leszczawie dolnej ks. Stanisław Stankiewicz, administrator tamtejszy. Przeniesiony ks. Józef Mach z Jaworowa do Przeworska. Dycezya tarnowska: Zamianowani katechetami w szkołach ludowych: ks. Jan Kurek w Ropeczycach, ks. Wojciech Balasa w Limanowej. Zaaplikowani z nowo wyświęconych: ks. Ignacy Pawlik do Kolbuszowy, ks. Michał Marczyk do Bobowej.

— **Lustracje.** Namiestnik hr. Piniński zwiedził wczoraj zakład dla nieuleczalnych fundacyi mał. Bilińskich, dalej miejski zakład dla uzdrowieńców, budującą się szkołę ludową na Gródeckiem i Poliklinikę. P. namiestnika oprowadzali w każdej z tych instytucyj kierownicy zakładów, w miejskich zaś także prezydent i wiceprezydent miasta.

— **Zmiana w redakcyi „Dila“.** Z dniem wczorajszym, t. j. 7 b. m., dotychczasowy redaktor „Dila“ dr. Włodzimierz Ohrymowicz, ustąpił z redakcyi, w której stanowisko naczelne zajął p. Eugeniusz Lewicki. Na politykę „Dila“ w ostatnich czasach wpływa niemająco Iwan Franko, z którym redakeya dawniej długo nie mogła się pogodzić.

— **Z „Sokoła“.** Polskie Tow. gimn. „Sokół“ we Lwowie urządza w sali własnej w niedzielę dnia 12 b. m. w celu uczczenia pamięci Tadeusza Kościuszki, uroczysty wieczór wokalnie-deklamacyjny, połączony z ćwiczeniami gimnastycznymi, z laskowym współudziałem pny Ogrodnikówny, uczennicy p. Wysockiego i pni Rotter, artystki teatru miejskiego. Listy

SKŁAD
fortepianów i pianin
z pierwszorzędnych fabryk

L. MAREK

LWÓW
Rynek nr. 9.

Wypożyczalnia
fortepianów i pianin

otwarta w kancelarii Towarzystwa dla członków, ich rodzin i gości przez nich wprowadzonych, od 5 do 8 wieczorem.

— **O ostatnich chwilach Józefa hr. Wodzieckiego** posła austriackiego w Brukseli piszą nam: Hr. Wodziecki, który bawił na urlopie u brata w Koscielecu wyjechał na polowanie do sąsiedniej Miaszowej do swoich kuzynów hr. Potockich. Po późnym obiedzie towarzystwo udało się do salonu, gdzie rozpoczęły się ochotcze tańce. Hr. Wodziecki brał także przez chwilę w nich udział mówiąc żartem, że należy młodym pokazać, jak to starzy tańczą mazura. Potem usiadł na kanapie między bratem Antonim, a siostrą panią Edmundową Mycielską, rozmawiając swobodnie i wesoło przy dźwiękach muzyki.

Po chwili nadeszła hr. Potocka, aby go zaprosić do tańca; hr. Wodziecki jednak nie odpowiedział, głowę spuścił i już nie żył. Można sobie wystawić wrażenie, jakie wywarł ten zgon, pełen grozy. Lekarze przywołani mogli tylko skonstatować śmierć; przypuszczając, że skrzep dostał się do serca i spowodował nagłą katastrofę. Poprzednio hr. Wodziecki skarżył się na ból w nodze. Na serce nigdy nie cierpiał.

— **Związek chrześcijańsko-narodowy** we Lwowie postanowił wziąć udział w Wiecu narodowym, jak również na wniosek p. Janowicza postanowił podjąć inicjatywę uroczystego obchodu czterdziestoletniej rocznicy powstania styczniowego, przypadającej w roku 1903. W tym celu postanowił Związek zaprosić wszystkie polskie towarzystwa do wzięcia udziału przez swych delegatów, w walnym zgromadzeniu, wkrótce odbyć się mającym. W tych dniach zostaną zaproszenia rozesłane.

— **Z armii.** Pułkownik Stanisław Danek, komendant 6 p. ulanów obr. kraj. przeniesiony został w stan spoczynku. Przy tej sposobności cesarz polecił wyrazić mu swe najwyższe zadowolenie. Komendantem 6 p. ul. obr. kraj. mianowany podpułkownik Karol Schüdowa, dotychczasowy komendant konnych strzelców. Podpułkownik Ludwik Schwartz przeniesiony z rezerwy 36 dyw. p. art. do czynnej służby w 5 p. ul. obr. kraj.

— **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł koncepię namiestnictwa dr. Henryka Boloż-Antoniewicza z Gorlic do Czortkowa i praktykanta konceptowego namiestnictwa dr. Henryka Russockiego ze Lwowa do Brodów.

— **Dobra wiadomość.** Dowiadujemy się, że „Bank krajowy” przystąpił do „Krajowego Związku Przemysłowego” z udziałem 20.000 koron pod warunkiem, że zastrzeżoną będzie mu ingerencja w zarządzie Związku przez prawo proponowania jednego członka dyrekcji i trzech członków Rady nadzorczej. Cieszyć się wypada, że instytucja ze wszech miar na poparcie zasługująca — jaką jest „Krajowy Związek Przemysłowy” — uzyskała nie tylko materialny zasiłek, lecz i moralne poparcie ze strony „Banku krajowego”, którego krok powinien być przykładem dla innych instytucji finansowych w kraju.

— **Zarząd centralny Związku katolickich Towarzystw** i zakładów dobroczynnych zawiadamia delegatów należących do Związku, że w dniu 9 października 1902 o godzinie 6 popołudniu odbędzie się walne zgromadzenie w lokalu Czytelni katolickiej, Rynek 30. II. p.

— **Ze szkoły muzycznej p. H. Ottawowej.** Ponieważ prof. Henryk Melcer pozostaje przez obecny sezon we Lwowie, obejmuje przeto naukę kursu wyższego stale. Oprócz tego nauka na kursach niższym i średnim, na których uczą wyłącznie uczenie prof. Melcera, odbywać się będzie pod jego osobistym nadzorem.

— **Duży samochód,** o motorze benzynowym, mieszczący sześć osób, przybył wczoraj popołudniu z Kijowa do Lwowa i oczekuje w hotelu Francuskim na swego właściciela, ks. Gallicyna, który ma przybyć z Wiednia koleją i udać się ze Lwowa w dalszą podróż samochodem. Samochód jest wielkości wozu tramwajowego.

— **Dr. Roman Jarosiewicz,** były poseł do Rady państwa z kurii mniejszej własności w Galicji wschodniej, przesłał oświadczenie do władzy politycznej w Wiedniu, że występuje z Cerkwi grecko-katolickiej, a staje się bezwyznaniowym. Z urzędu politycznego zawiadomiono o tem urząd parafialny grecko-katolicki św. Barbary. „Taki krok — pisze *Ruslan* — ze strony człowieka wykształconego, byłego posła i syna księdza ruskiego zawsze jednak boleć musi”. Dr. Jarosiewicz należał, jak wiadomo, do ruskiej frakcji socjalistycznej.

— **O znęcanie się** nad pięcioletnim synkiem oskarżono wczoraj dozorcę domu przy ul. Chorążczyzny pod liczbą 5.

— **Podrzucenie dziecka.** Strażnik miejski Marcin Pastuszyński pełniąc służbę przy wadze na Targowicy zbożowej, zauważył, iż jakaś kobieta, położywszy białe zawiniątko na jednym z stojących wozów, pojechała się spiesźnie oddalać. Strażnik podszedł do wozu i rozwiniąwszy zawiniątko, znalazł dziecię płci żeńskiej liczące około 12 miesięcy.

Natychmiast puścił się w pogoń za kobietą a przytrzymawszy ją, odstawił wraz z dzieckiem do biura inspekcyjnego policyi, skąd ją oddano do aresztu dziewczę zaś komisaryatowi dzielniczy trzeciej. Aresztowana jest służąca, zwie się Katarzyna Furda, tłumaczyła się, iż nie miała zamiaru dziecka podrzucić, położyła je tylko na wozie i chciała iść poszukać jakiej kobiety, która by je przyjęła na wychowanie.

— **Większą kradzież pokojową** popełniono

ubiegłej nocy w ul. Snopkowskiej pod l. 14. Rzeźmie-szki dobrawszy się do mieszkania p. A. Lewandowskiej, zabrali bieliznę męską, damską i dziecięcą, tudzież ciepłe ubrania zimowe, jak palta, burkę i t. d.

— **Nieostrożna jazda.** Woznica Jan Procek, jadąc wczoraj ul. Długosza szybko i nieostrożnie, wjechał z taką siłą na latarnię, że złamał słup.

— **Wielką awanturę** urządzili wczoraj w karczmie Meudla Diamandsteina w Kulparkowie zarobnicy Jędrzej Czapliński, Edward Hubisz i Michał Mizor. Wśród tej bijatyki ugodzono cegłą w głowę nie biorącego udziału w bijatyce syna szynkarza Mojżesza Diamandsteina. Znaleźli go leżącego w rowie huzarzy z kasarni wuleckiej i otrzędwiwszy, odprowadzili do domu. Zawiadomiona o wypadku telefonem policya, po zbadaniu sprawy odesłała poważnionych na drogę sądową.

Kronika policyjna. Dzierżawcy folwarku, p. Adamowi Szukiewiczowi, zamieszkałemu przy ulicy Zielonej pod l. 73, skradziono z podwórza kilkadziesiąt sztuk drobiu. — Służący Stefan Sikora, przyjęty do służby przez dra Caro, wziął zaraz po wstąpieniu do nowego obowiązku kilka koron zaliczki i zniknął z nią bez śladu. — Piotr Pańko, woznica, zamieszkały przy ulicy Szpitalnej pod l. 26 przyjął z litości na nocleg parobka z Bohutyna, Jana Karabina. Ten odwiedzając się w ten sposób, iż wstawczy do dnia skradł żonę Pańka zimową chustkę i 20 koron gotówką. — Pani Emmie Krausowej, zamieszkałej w ulicy Wagilewicz pod l. 9, skradziono z kredensu 10 koron. Kradzieży tej dopuściła się prawdopodobnie posługaczka, Katarzyna N., która więcej do służby nie przyszła. — Agent policyjny, Rosenstreich, wyszedł i aresztował poszukiwanego przez sąd karny za zbrodnię kradzieży Chaima Bibera i oddał do aresztu. — Krawiec, Sruł Tauber, zamieszkały pod l. 11 przy ulicy Starozakonnej, złożył w ubiegłym miesiącu 102 koron na książeczkę galic. Kasy oszczędności i dał ją do przechowania zamieszkałej w tym samym domu szwa Goldczce Stern. Ubiegłej nocy skradziono Goldzie książeczkę z kufra. Rano udała się do kasy oszczędności i przekonała się, iż złodziej jeszcze książeczkę nie zrealizował, co odwróciło od niej ciężące podejrzenie o sprzeniewierzenie. — Za dręczenie konia ukarano wczoraj woznicę Eliasza Pfaua sześciogodzinnym aresztem, pokaleczonego konia zaś oddano w opiekę komisaryatowi dzielniczy drugiej. — W ulicy Traugutta pod l. 11 skradziono ubiegłej nocy z kumórki p. Emila Pluszczyńskiego dziewięć kacek białych. W Kleparowie aresztowano Teresę Rzepceńską, u której znaleziono z kradzieży pochodzącą bieliznę damską i trzy ciemne kaptanki.

Zgubiono. P. E. Kandis, żona rotmistrza, zgubiła na placu Akademickim pugilares z kwiatkami i firmą Klimkiewicza, zawierający około 25 koron. — Pani Matylda Maks zgubiła w drodze z ulicy Św. Mikołaja na ulicę Ossolińskich, pugilares z kwotą 34 koron.

Znaleziono. W hotelu Belle-vue znaleziono pudełko prochu strzelniczego. — Na placu Strzeleckim znalazł wczoraj policyant dwie korony. — W ulicy Cebulnej znalazł Bazyl Horodyniak żydowską książkę do modlenia i Tales

Magistrat m. Lwowa podaje do powszechnej wiadomości, że dyrekcja policyi we Lwowie nadesłała rozmaite, w miesiącach: czerwcu, lipcu i sierpniu r. b. wróżnych punktach miasta, znalezione przedmioty, po które dotąd nikt się nie zgłosił, a mianowicie: złoty kółczyk, książkę, prześcieradło, siedzenie, czarny skórzany pugilares z pewną kwotą, pugilares foliowy z drobną kwotą i dwiema notatkami, portmonetkę z drobną kwotą, srebrny zegarek z łańcuszkiem, laskę o niklowej ręczce, srebrny zegarek z łańcuszkiem, czarny pugilares z drobną kwotą, książkę do modlenia z podpisem Eugeniusz Podjasek, latarnię, stary złoty pugilares, czerwony pugilares z próbkami materii i drobną kwotą, sznupek drobnych koralu, mały pakunek, zawierający materię, stare męskie trzewiki, czarny pugilares z kluczykiem i drobną kwotą, torebkę ciemną z dwoma książkami do modlenia i parę okularów. W celu wykazania prawa własności, ewentualnie odebrania tych przedmiotów, zechcą się zgłosić interesowane strony w biurze departamentu I. magistratu w godzinach urzędowych w przeciągu dni 14.

— **Urzędnik austriacki w roli cenzora rosyjskiego.** *Bukowinaer Post* otrzymuje od pewnego lekarza takie pismo: „Przed kilku dniami przekraczałem w podróży z Rosji granicę austriacką w Nowosieli (na Bukowinie). Urzędnik cłowy, który rzeczy moje poddał niezbyt zresztą surowej rewizji, okazał się nadzwyczaj ścisłym, zobaczywszy w kufrze moim książki i wezwał urzędnika policyjnego. Urzędnik policyjny zapytał mnie wprost, czy nie mam rosyjskich książek politycznych. Zaprzeczywszy, musiałem mu udowodnić, że mam tylko książki z zakresu medycyny. Zwiedzałem niemal wszystkie państwa europejskie, byłem także na drugiej półkuli, a nigdzie nie zdarzyło się mi to, co w Nowosieli. Toteż rzucam pytanie: Czy urzędnik austriacki jest już nie obowiązany, ale uprawniony do występowania w roli cenzora rosyjskiego?” *Bukowinaer Post* dodaje słuszną uwagę, że to poszukiwanie książek, zakazanych w Rosji, jest nie tylko niepotrzebnym dokuczaniem publiczności, ale także niedorzecznością. Bo co ostatecznie austriacki urzędnik policyjny może zrobić, gdyby nawet znalazł u podróznego książki zakazane w Rosji?

— **Biura pośrednictwa pracy.** Ze Śniatyna donoszą: Z inicjatywy prezesa Rady powiatowej, posła Stefana Moysy, zebrani wójtowie z całego powiatu roztrząsali w kilkugodzinnej dyskusji sprawę założenia biur pośrednictwa pracy. Ogólnie uznano coroczną emigrację ludności za zarobkiem do Rumunii i Bukowiny za szkodliwą, tem bardziej, że emigrujący zarobnicy mogą znaleźć pomieszczenie w powiecie. Na podstawie dokładnej i źródłowej informacji, uchwalila następnie jednogłośnie Rada powiatowa pod przewodnictwem zastępcy prezesa, posła dra Mikołaja Krzysztofowicza, wniosek, referowany obszernie przez posła Moysę i poleciła wydziałowi powiatowemu poczynić kroki w celu rychłego wejścia w życie instytucji biur pośrednictwa pracy.

— **Upadłości.** W Stanisławowie zawiesiły wypłaty następujące firmy nieprotokołowane: Barasch & Arnold, Rosa Moldauer, Izak Eigenfeld, Natan Eisenstein.

— **Hakatyści w służbie autonomicznej polskiej.** Ciekawy wcale wypadek jest do zanotowania. Oto niejaki Fiedler inspektor straży pożarnej w Krakowie przy ustawianiu robotników zamiatających

ulicę, poczał jednego z nich, Michała Palkę, wymyślać ostatnimi słowy — a chcąc zapieczętować dosadnie, krzyknął na Palkę: „Ty polska świnio!” Świadkiem tego zajścia był robotnik Wawrzyniec Sadzik. — Oto kwiatek do bukietu malborskiego. Pruska buta wykwita nawet na polskiej niwie. Zdałoby się, by organa odnośne zajęły się wypłaceniem chwastów malborskich z polskiej ziemi. Pasożytów za wiele.

— **Bielsko.** (Obchód grunwaldzki. — Otwarcie Domu polskiego). Piszą nam: Dnia 19 b. m. odbędzie się tu otwarcie i poświęcenie Domu polskiego, połączone z obchodem rocznicy grunwaldzkiej. Komitet, w skład którego wchodzi pp. ks. Stanisław Stojalowski, Maciej Fijak, St. Stohandel, Wincenty Bogucki, Bolesław Zardecki, Wiktor Skotyszewski, Tom. Szajer, Antoni Bomba, Mieczysław Białkowski, Michał Marek, Andrzej Adamski, Maciej i Ludwik Dobija, Józef Walęga, Wojciech Migdał — wydał odezwę, w której wyzwa do liczego udziału w obchodzie.

— **Cieszyn.** (Lekarz Polak). W Cieszynie osiedlił się lekarz Polak dr. Wincenty hr. Tyszkiewicz. P. Tyszkiewicz mieszka na Saskiej Kępie l. 7, II. p. Tak więc Cieszyn ma już dwóch lekarzy Polaków, dawniej bowiem osiadł tam dr. Jan Wieluch, emeryt. lekarz powiatowy z Frysztata. Ludność polska może tedy korzystać z porady lekarskiej w języku ojczystym, ale tylko prywatnie, w szpitalach bowiem jeszcze ciągle „urzędują” lekarze Niemcy, którzy z ludnością polską nie mogą się dogadać, nie umiając niekiedy słowa po polsku. Świeżo właśnie mianowano dyrektorem szpitala krajowego śląskiego w Opawie dr. Fryderyka Pendla, który — jak donosi *Gwiazdka cieszyńska* nie umie ani po polsku, ani po czesku, to też rozmawianie z chorymi na migi wchodzi w powszechne użycie.

— **Cieszyn** (Niemieccy kandydaci do Sejmu). W niedzielę popołudniu konferencya mężów zaufania stronnictw niemieckich pod przewodnictwem burmistrza Demla obradowała nad wyborami do Sejmu śląskiego i ustaliła kandydatury następujące: dla Cieszyna dra Bukowskiego, dotychczasowego posła (pomimo nazwiska polskiego zagorzałego Niemca), dra Jabłonkowskiego burmistrza Zwillinga, dra Frydka z Boguminem burmistrza dra Otta, dra Bielska fabrykanta Josephiego. Wybory w miastach śląskich odbędą się spokojnie; jedynie w Bielsku kandydatura Josephiego przeciwstawiono kandydaturę prof. Leonhardta i walka zapowiada się ostra. Kandydaci polscy zostaną zapewne postawieni dla obliczenia głosów, jakie obóz polski może zyskać w miastach.

— **Brzoza królewska** (pod Leżajskiem). (Opowiadanie). Piszą nam: Zostajemy pod wrażeniem strasznego wypadku, który zdarzył się w naszej wsi przed kilku dniami. Józek Majder, 18-letni parobczak, syn zamożnego gospodarza, wiódł życie próżniacze, za co otrzymywał częste od ojca Macieja Majdra napomnienia. Józef, aby uwolnić się — jak sam przyznaje — od ciągłego „trajkotania” ojca, postanowił go zgładzić. Wiedząc, że ojciec sypia na strychu stodoły, poszedł tam wieczorem z siekierą w ręku i ukrył się w słomie. Nadszedł ojciec, zmówił pacierz — jak syn opowiada — a kiedy Józek przypuszczał, że ojciec zasnął, uderzył go w głowę obuchem siekiery. Cios nie był śmiertelny. W ciemności powstała walka między ojcem a synem, wśród której ojciec nawet nie wiedział, z kim walczy. Pochwywszy w zęby palec napastnika, ubezwładnił go ojciec chwilowo — i wtedy w ucieczce rzucił się na dół przez okienko w dachu. Znalazłszy się Maciej Majder na ziemi obok stodoły, wezwał pomocy sąsiadów, by schwytali mordercę. Sąsiedzi otoczyli stodołę, a Jan Majder, brat Macieja, pierwszy się wspinał po drabinie do okienka w dachu. Zaledwie wlaźł na strych poczał, zsnuł się napowrót bezprzytomny na ziemię z roztrzaskaną głową, ugodzony przez bratanka ostrzem siekiery. Zbrodniarza ujęto i wtedy dopiero rozpoznano. Józek za namową drugich przeprosił zranionego ojca i ten mu winę darował, przeprosił również dogorywającego stryja, nawet i ten mu przebaczył, ale sprawiedliwości musi się stać zadosyć, więc Józka zamknęto. Opowiada on, że z żalem szczegóły i powtarza, że „mu ciągle coś szepotało, aby ojca zamordował”. Dochodzenia wykażą, czy Józek jest zbrodniarzem, czy waryatem. Na trzeci dzień Jan życie zakończył, Macieja rana, zdaje się, nie jest niebezpieczną. Dziwnym zbiegiem w obronie Macieja już drugi brat życie traci. Przed kilkunastu laty w czasie bitki brouil Macieja inny brat jego Antoni i tego wówczas zabito.

— **Zborów.** (Apteka). Aptekę p. Adolfa Rappaporta wydzierżawił p. Dawid Rosinger.

— **Stanisławów.** (Apteka). Aptekę p. Albina Amirrowicza wydzierżawił p. Zygmunt Fuhs.

— **Stanisławów.** (Zabójstwo.) W Czukałowce pod Stanisławowem zastrzelił w ubiegłą niedzielę skutkiem kłótni polowy jednego z tamtejszych gospodarzy, poczem zabójca sam się zgłosił w sądzie tutejszym, przyznając się do winy.

— **Gródek.** (Wybory do Rady miejskiej). W mieście naszym, zazwyczaj spokojnem, zawrzało nieco jak w ulu przed wyrojem; w przyszłym bowiem tygodniu odbędą się wybory do Rady gminnej. Każde koło wyborcze porodzi (a może poroni) sześciu ojców miasta. Opozycja ocknęła się nieco zapóźno i dlatego zdaje się być rzeczą pewną, że w kole 2. i 3. przejdzie w całości lista magistracka. Mamy jednak nadzieję, że przynajmniej 1. koło wprowadzi do Rady ludzi inteligentnych, ludzi inicjatywy i czynu. Dotychczas inteligencja nasza obojętnie się zachowywała przy każdych wyborach — mało swoich reprezentantów miała w Radzie, a stąd w wielu sprawach widziało się pe-

wne zacofanie, krok śmielszej postępowej inicjatywy, bezprogramowość, zasklepienie się i hasło „Naj bude jak buwało“. Żle się działo, bo zapominano, że każdy, kto choćby tylko przez krótki czas w pewnej miejscowości mieszka, ma i prawo i obowiązek w miarę swej możliwości i stanowiska wpływać na jej rozwój i poprawę stosunków. Dlatego sądzymy, że inteligentni mieszkańcy naszego miasta pospieszają solidarnie do urny wyborczej i wprowadzają do Rady miejskiej ludzi niezawisłych, światłych i śmiałych, nie idących ślepo za czyjąkolwiek wolą, lecz za głosem przekonania i poczucia obywatelskich obowiązków.

□ **Rakszawa.** (Pożar.) Piszą nam: W Rakszawie wybuchł onegdaj 6 bm. wśród wielkiego wichru pożar, którego ofiarą padło cztery zagrody włościańskie wraz z zapasami zboża i kilka sztuk bydła. Pomimo że ratunek był wskutek wielkiego wiatru bardzo utrudniony, udało się przy pomocy nauczycieli i uczniów szkoły sukieniczej, którzy z sikawką zakładową na czas przybyli ogień zlokalizować. Pożar powstał wskutek wadliwej konstrukcji komina. Szkoda dość znaczna. Budynki nie były ubezpieczone.

□ **Przemysław.** (Odnowienie kościoła OO. Reformatorów. — Pierwszy pasaż. — Aresztowania kredytariuszów. — Teatr.) Piszą nam: Najstarszy z kościołów przemyskich, kościół OO. Reformatorów, zbudowany jeszcze w XIV. stuleciu został odnowiony wewnątrz i z zewnątrz. Przywrócono mu dawny wygląd: ściany z cegły surowej o ornamentyce białej. W nowej szacie wygląda kościół oryginalnie i wpada w oko. Roboty restauracyjne wykonał inżynier budowniczy p. Majerski. — W styczniu lub w lutym padnie pod kilofem hotel pod „Trzema koronami“, ostatnie z dawnych domostw przy ulicy Mickiewicza. Na wolnym miejscu stanie okazała dwupiętrowa kamienica, przecięta krytym pasażem, prowadzącym od ulicy Mickiewicza ku dworcowi kolejowemu. Plany gmachu tego, który ozdobi ulicę Mickiewicza, sporządził dyrektor miejskiego urzędu budowniczego p. Lempicki. — Wielką sensacją wywołało przyaresztowanie hurtownego kupca zbożem Grossmana na rekwizycję sądu obwodowego w Przemysławie. Grossmana uwięziono jako podejrzanego o współwinę w zbrodni oszustwa, dokonanej wspólnie z swym zięciem Duldigiem, pozostającym obecnie w konkursie. Duldig również zamknięto w areszcie śledczym. — Członkowie „Liry“ ze Lwowa odegrali w niedzielę w sali „Sokoła“ utwór p. Zygmunta Kaweckiego „Dramat Kaliny“. Autor był obecnym na przedstawieniu. Grano starannie. Publiczność licznie zgromadzona przyjęła sztukę przychylnie; autora wywołano kilkakrotnie.

□ **Zebranie hakatystów** odbyło się onegdaj w Międzychodzie. Na porządku obrad były referaty: 1) Dni cesarskie w Poznaniu, a zjazd Niemców w Gdańsku i znaczenie tych dni dla kresów wschodnich. 2) Zakon krzyżacki w Prusach, a niemieckie Towarzystwo dla kresów wschodnich.

□ **Listu Henryka Sienkiewicza do Dziennika Berlińskiego** cenzura rosyjska w Warszawie nie pozwoliła przedrukować pismom tamtejszym, choć list ten skierowany jest przeciw Niemcom, za to znane *Petersburskija Wiadomości*, organ księcia Uchtomskiego, podały go w bardzo obszernym wyciągu.

○ **Finlandya w obec nowych ukazów.** Pod tym tytułem zamieścił Ivar Berendsen w kopenhawskiej *Politiken* artykuł, z którego przytaczamy w przekładzie kilka ustępów: Bez wątpienia nowe rozporządzenia są poważne a nawet groźne, lecz nie warto z ich powodu zawdzięczać żaloby lub uważać je za cios ostateczny. Finlandczycy nauczyli się spadające na nich bez przerwy ciosy znosić w milczeniu, co wywołuje lepsze skutki niż poprzednie demonstracje. Znakomicie np. udał się cichy opór przeciw ustawie o służbie wojskowej, zimny był ale stanowczy — od odczytania rozporządzenia po kościołach, od wyboru komitetów aż do niestawienia się popisowych. Dalszy opór zależy już tylko od tego, czy rosyjska siła zbrojna nie wystąpi przeciw Finlandczykom, nie przekraczającym granic prawnych. Nie o choty ku temu brak, naturalnie, lecz pozostała jeszcze jakaś odrobina wstydu przed opinią Europy. Z rosyjskiej strony usiłowano nawiązać stosunki między Finlandją a rewolucyjną partją w Rosji — ale nadaremnie. Moskiewskie pisma radykalne nie posiadają się z guiewu, że uniwersytet w Helsingforsie był wolny od rozruchów studenckich. Gdy komitet rewolucyjny (z wiedzą Bobrikowa) przesłał do stolicy Finlandyi gorącą odezwę do „naszych cierpiących braci Finlandczyków“ złożono ją w policyi z żądaniem przeprowadzenia śledztwa. Skoro wśród żołnierzy ukazały się podburzające do buntu pisma, wglądnięła w sprawę komenda wojskowa i okazało się, że rosyjscy przybysze rozrzucają je między żołnierzy. Próby przedstawienia napadu kozaków na obywateli Helsingforsu, jako buntu Finlandyi nie udały się zgola. Finlandczycy do ostatka mają nadzieję, że rosyjski rząd nie użyje siły zbrojnej — może to ostatnia ich iluzja, ale dopóki ona nie pryśnie, Finlandya nie jest zgubioną... Że walka wymagać będzie ofiar i to olbrzymich, jasnym było od pierwszej chwili; że ofiarą padną klasy najwyższe, wysocy dygnitarze — było do przewidzenia, przecież oba adresy podpisali liczni „zuchwali“ urzędnicy. Skoro sądy niższe uwalniały od odpowiedzialności tych, którzy nie chcieli łamać praw, gdy sąd wyższy wzbraniał się wytaczać śledztwo urzędnikom, nie chcącym iść na ręką gubernatorowi, a skazywał policyantów i kreatury jego oskarżał o nadużycia władzy — wtedy wzięto się do ukazów. Złożenie z urzędu patryotów

dotknęło Finlandyę ciężko, lecz nie śmiertelnie. Główna siła oporu bowiem tkwi nie w stanie urzędniczym, jakkolwiek on się zachował wzorowo, lecz w ludzie. A przytem większa część urzędów, niższych zwłaszcza, mających bezpośrednią styczność z ludnością, nie będzie pouętną dla Rosyan z powodu małych dochodów. Na wyższe stanowiska wsuwać będą pierwotnie nie śmiało, potem coraz zuchwalej tego lub owego Moskala, ale ci będą mieli także piekło w tym kraju, że zbraknie amatorów, o ile nie zechcą się zadawać indywiduami kompromitującymi i skompromitowanymi, jak obecny dyrektor policyi w Helsingforsie. Wszystko zależy obecnie od tego, czy pierwsze egzekucje wśród fińskich urzędników nastraszą kolegów — ale Finlandczycy woleliby raczej dać się pogrzebać w przydrożnym rowie, niżby mieli ginąć ze strachu. Bez rządu, z groźbą wiszącą nad władzami, musi lud fiński kroczyć dalej na raz obranej drodze. Obecnie sprawa tak się przedstawia: pobór wojskowy nie da się przeprowadzić absolutnie, na przyszły rok stawi się jeszcze mniej popisowych, niż tego roku. Wyroków nie będzie można wykonać, gdyż teraz brak amatorów na niższe urzędy, a wkrótce zbraknie ich i na wyższe stopnie. Bez dezorganizacji zupełnej kraju nie da się przeprowadzić nawet ukaz o urzędnikach. To, co zaszło — kończy autor — jest poważne a nawet groźne, a przedewszystkiem brutalne, zdradzające lekceważenie wszelkiego prawa i sprawiedliwości. Finlandya jednak ufa jeszcze, że zajdzie jakaś zmiana przekonania w otoczeniu cara, skoro się przekonana, iż samowładca posiada tak mało władzy — jeżeli ta zmiana nie nastąpi, zginie politycznie. Ale ciosy, spadające na nią, wytrzyma długo — dłużej niż reszta krajów, zostających pod berłem wielkiego cara.

— **Komisja lekcyjna** słuchaczy wydziału filozoficznego Uniwersytetu we Lwowie, pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof. dr. Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych. Zgłoszenia ustnie przyjmują członkowie komisji codziennie (nie wyłączając niedziel i świąt) na Uniwersytecie I. p., Sala VIII. między 12—1. Adres: Komisja lekcyjna słuchaczy wydziału filozoficznego, Lwów, Uniwersytet.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.
We środę 9 bm. po raz trzeci: „Kładka“, komedia w 3 aktach F. Greosac i Fr. de Croisset.

We czwartek 10 b. m. po raz pierwszy: „Jeden dzień“, sztuka w 3 aktach Adama Krechowickiego, z udziałem pań: Bednarzewskiej, Solskiej, Wojnowskiej, Węgrzynowej, pp. Kamińskiego, Solskiego, Feldmana, Nowackiego, Hierowskiego, Adwentowicza, Kliszewskiego, Kwiatkiewicza, Antoniewskiego, Stanisławskiego i innych.

Repertuar teatru ludowego.
W sobotę 11 bm.: „Zamarstynów się bawi“, wodewil ze śpiewami i tańcami w 5 aktach Świdzkiego.
W niedzielę 12 bm. ku uczczeniu rocznicy Kościuszkowskiej popołudniu: „Matka Polka“, sztuka w 3 aktach; zakończy obraz żywych osób „Kościuszko pod Racławicami“. — Wieczorem: „Majstrowa z Chorażyczyny“, wodewil w pięciu aktach Błotnickiego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:
We czwartek 9 bm.: „Matka“ St. Przybyszewskiego
W sobotę 11 bm.: „Jeden dzień“, sztuka w 3 aktach A. Krechowickiego (nowość).
W niedzielę 12 bm.: „Hamlet“, W. Szekspira.

○ **Aleksander Bonci**, znakomity tenor włoski, który bierze udział w jutrzejszym koncercie Filharmonii, przybył już do Lwowa. Bonci wystąpi w Filharmonii tylko raz jeden. — O występach jego w Wiedniu i Ameryce wyrażała się prasa w sprawozdaniach pióra fachowych krytyków nader pochlebnie. Tak np. *New York Herald* po ostatnich jego występach w Ameryce pisał: „Bonci ma głos tak precyzyjnie brzmiący, miękki a przytem tak mistrzowsko wyszkolony, że chyba artysta już wyżej sięgnąć nie może.“

○ **Tegoroczna premia Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie.**

Żyćcielko droga, ziemio czarna!
Pod plug wzięto ciebie i pod bronę,
W łonie twojem pełne drzemią ziarna,
A my we świat, twe dzieci rodzone —
śpiewa największy współczesny nasz liryk, natchniony dziełem Ruszczyca. Ciemne, gęste skiby rozkładają się w długich rzędach, czekając, by ziarna w ich łonie zapłodnione wyżywić mogły dzieci tej ziemi. Na jesiennem niebie piętrzą się chmury. Czy złowrogą wieszczą burzę, czy orzeźwiający dla orki deszcz, dzieci tej ziemi ciągną w dal — „w świat“. Taka jest treść obrazu Ruszczyca młodego i już tak sławnego pejzażysty. Obraz ten, wykwintny wyraz nowych prądów w sztuce jest równocześnie tak nawskrós swojskim w treści, że prawie jednogłośnie nie tylko zyskał uznanie, ale i wywołał zachwyt na wystawach w Krakowie i we Lwowie. Skłoniło to dyrektora Tow. Sztuk Pięknych uprosić u autora prawo reprodukcji. Dyrektora, od której otrzymujemy doniesienie o tej premii, wierna swemu zadaniu zapoznania lwowskiej publiczności z nowymi prądami sztuki wybrała obraz ten na premię za r. 1901, upatrując w nim rzadko wykwinutym wyraz sztuki współczesnej będący zarazem w całym tego słowa znaczeniu swojskim. Dodając jeszcze pod znakomitą reprodukcją autograf wspaniałego wiersza, którym nas Kasprowicz tak hojnie obdarzył spodziewała się Dyrekcyja, że w kręgach członków Towarzystwa spotka się ze zrozumieniem i uznaniem. Niestety przewidzenia te były za optymistyczne, a być może, że treść i forma tej premii jest za wykwintnie artysty-

czna, by trafić mogła do przekonania większości ogółu. Smak publiczności mało u nas rozbudzony przywykł do banalnych reprodukcji, które mi nas zasypuje granicą, rażą go jeszcze nowe wytworne formy artystyczne. Pomimo tego wysoko wytknięty cel obowiązuje Dyrekcyję do wytrwania dalej w dążeniu i zaznajamiania publiczności z dziełami współczesnej sztuki, kształcąc o ile to w jej mocy sąd ogółu. Dlatego też opozycja, a nawet odsyłanie premii przez niektóre osoby nie może zniechęcić Dyrekcyi, która spodziewa się, że z czasem publiczność przekona się o jej szczerych i czystym ideałom sztuki holdujących zamiarach.

○ **„Biurokracya“.** Jest to zjawiskiem znamieniem, że we Lwowie — nie gdzieindziej — ukazała się książka p. t. „Biurokracya“ (1903 księgarnia Polska, str. 388). Autorem tej ciekawej pracy jest p. Józef Olszewski, którego broszura (pod pseudonimem Gryfa) „Administracyja polityczna Galicji w świetle prawdy“ znana jest dobrze wszystkim, interesującym się palącą kwestją biurokracyi. Dzieło p. Olszewskiego poświęcimy wkrótce parę wyczerpujących artykułów.

○ **Złota Praha** w nrze 49 z r. b. zamieszcza dalszy ciąg artykułu dra R. Marszana p. n. „Polacy pod władą pruską“, oraz portret Maryi Konopnickiej i notatkę o działalności pisarskiej jubilatki, pióra Pauli Maternowej.

○ **Jedną z nowel Wł. St. Reymonta** praska *Politik* podaje w przekładzie niemieckim p. n. *Sterben* (*Politik* z d. 5 bm. nr. 274).

Z sali sądowej.

(Dzieciobójstwo).

Lwów, 8 października.

Przed sądem przysięgłych staje młoda 18-letnia żydóweczka Beila Weiss recte Reiss z Gródka oskarżona o to, że w dniu 8 marca, powywszy nieślubne dziecko, wrzuciła je do kanału. Kanalarze czyszcząc kanał, znaleźli noworodka, a podejrzenie zaraz padło na Beilę. Oskarżona, młoda dziewczyna, uwiędziona przez kogoś, zamilcza jego nazwisko. Przyznaje, że była w odmiennym stanie, ale w czwartym miesiącu poroniła.

Trybunałowi przewodniczy radca Wierzbicki, jako wotanci zasiadają radcy Philip i Podlaski, oskarża zast. prok. Niewiadomski, broni zaś oskarżoną dr. Reiter.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przystąpiono do przesłuchiwania świadków. Św. Magda Misiak, służąca pp. Schiffów, sąsiadów oskarżonej, widziała w marcu oskarżoną w odmiennym stanie, a nadto w d. 8 marca krew w miejscu ustępowem.

Czy znalezione dziecko wrzuciła do kloaki oskarżona, świadek nie wie. Św. Schiffowa sama nie widziała, wie tylko to, co jej opowiadała służąca Magda. Widziała oskarżoną w stanie odmiennym, ale w którym to było czasie świadek tego dokładnie podać nie może. Po zeznaniach kanalarzy Koziołaka i Chomy, którzy opisywali szczegółowo, przy jakiej sposobności znaleźli dziecko i jak je wyciągali, przerwał przewodniczący na pół godziny rozprawę. Po przerwie przystąpiono do dalszego przesłuchiwania świadków. Św. Jan Iwanicki, żandarm, który aresztował Beilę, opisuje miejsce ustępowe i zachowanie się w pierwszej chwili aresztowanej.

Beila zaraz z początku wypierała się winy, ale świadek słyszał od innych osób, przesłuchanych już w rozprawie, że dziecko znalezione najprawdopodobniej należy do Beili. Na tej podstawie aresztował go.

Przystąpiono do przesłuchania znawców lekarskich dr. Obtułowicza i dr. Dhomina.

Znawcy orzekli, że dziecko przyszło na świat żywe i zupełnie rozwinięte, więc musiało być albo uduszone, albo też wrzucone do kału, tam śmierć poniosło. Tłómaczenie się oskarżonej, jakoby dwa miesiące przed krytycznym czasem poroniła, nie zasługuje na wiarę, a to na podstawie jej oględzin, które wskazują, że poród odbył się prawidłowo.

Odczytano następnie szereg zeznań świadków, poczem postępowanie dowodowe uznano za ukończone i odroczone rozprawę do godziny wpół do 5 popołudniu.

(Przed zwykłym trybunałem).

(Echa rozruchów).

Lwów 8 października.

Ze znanego procesu o rozruchy czerwcowe wyłączone sprawę Jana Litwina, oskarżonego o współudział w rozruchach, a to z powodu, że prokuratorzy nieznane było miejsce jego pobytu. Przez kilka miesięcy udawało się Litwinowi ukrywać się przed okiem policyi, aż oto przed trzema tygodniami znalazł go agent Przestrzelski i odstawił do sądu jako „politycznego“ zbrodniarza.

Dziś odbyła się przeciwko niemu rozprawa przed zwykłym trybunałem. Rozprawę prowadził prezydent Przytułski, jako wotanci zasiadali radcy: Sopotnicki, Dreksler i Harasymowicz, oskarżał prok. Leżański. Po krótkim przesłuchaniu oskarżonego, uwolniono go, dla braku dowodu winy.

Przed tym samym trybunałem stanął również Michał Goron, zarobnik, oskarżony o bicie szyb podczas znanych rozruchów głodowych jeszcze w kwie-

tniu zeszłego roku. I tego uwolniono dla braku do-
wodów winy.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 8 października.

† **Ks. Ponieński.**

Uścieczko. Książę Kalikst Ponieński umarł dziś w Czerwonogrodzie w powiecie zaleszczyckim. (Zmarły miał wielkie dobra w powiecie zaleszczyckim i sąsiednich, a nadto kamienicę we Lwowie z pamiątkami po Sobieskich. Żonaty był z córką jednego ze swoich oficyalistów panną Sokołowską i owdowił przed kilku laty. Duże sumy stracił na papierach w czasie pamiętnego krachu z r. 1873. W życiu publicznym kraju nie brał udziału i niem się nie interesował).

Z Towarzystwa Kościuski.

Kraków. Wczoraj odbyło się posiedzenie Towarzystwa im. Tadeusza Kościuski. Prezes Skirliński zdał sprawę z postępu robót około odlewu pomnika Kościuski. Ukończenie dzieła zawisłe jest od zebrania funduszy. Prezes zwraca się do całego społeczeństwa polskiego z prośbą, aby do tego przyczyniło się składkami.

Towarzystwo akcyjne dla popierania sportu.

Warszawa. Powstało tu Towarzystwo akcyjne, które postawiło sobie za zadanie założyć w pobliżu Warszawy większe przedsiębiorstwo dla rozrywek sportowych. Towarzystwo to ma urządzić wyścigi konne, wyścigi cyklistów, lawn-tennis, budować sale koncertowe i teatralne, urządzić wystawy obrazów, zakładać restauracje, cukiernie, kawiarnie i t. d.

Jubileusz Welsersheimba.

Wiedeń. Minister obrony krajowej Welsersheimb obchodzi d. 12 bm. 50-letni jubileusz służby wojskowej. (Ur. w r. 1836 w d. 12 października r. 1852 wstąpił jako kadet do 32 p. p. Ukończywszy akademię wojenną dostał się do sztabu generalnego. Jako major przydzielony został do poselstwa w Paryżu, jako pułkownik do poselstwa w Berlinie. Pułkiem jego był wtedy 42 p. p. im. króla Jerzego V. hanowerskiego.

Ministrem obrony krajowej został w maju r. 1878 po ustąpieniu barona Horsta. W r. 1882 został feldmarszałkiem, a w r. 1890 zbrojmistrzem.

Przed posiedzeniami parlamentu.

Wiedeń. Przed rozpoczęciem posiedzeń parlamentu będzie prezydent gabinetu Koerber konferował z całym szeregiem posłów niemieckich i czeskich. Z Niemców będą powołani do tych konferencji Funke, Schücker, Pergelt, Baernreiter, Prade, Schreiner i Urban, z czeskiej zaś strony Pacak, Herold, Strański, Kramarz i Zaczek.

Nowy dramat Sudermanna w Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj odegrano w teatrze nadwornym po raz pierwszy nowy dramat Sudermanna pod tytułem: „Trzy czaple pióra“ (Die drei Reiherfedern). Powodzenie sztuki było tylko średnie.

„Ersatz Reserve“.

Budapeszt. *Pesti Hirlap* donosi, że rezerwa uzupełniająca (Ersatz-Reserve) będzie w tym roku powołana nie do piechoty, lecz do artylerii dla obsługi nowych haubic. Ponieważ zaś ćwiczenia przy artylerii wymagają większej wprawy i są trudniejsze, przeto czas ćwiczeń trwać będzie dłużej aniżeli ośm tygodni.

Konwencja między Francją a Syamem.

Paryż. Wszystkie dzienniki omawiają umowę zawartą między Francją a Syamem i zaznaczają, że Francja otrzymała znaczne rozszerzenie posiadłości jakoteż ważne korzyści wojskowe, polityczne i ekonomiczne.

Śnieg w Alpach.

Rzym. W górnych Włoszech pada śnieg. Od kilku dni bez przerwy stoi temperatura nawet w dolinach poniżej zera. Cała okolica góry św. Gottharda zavalona śniegiem, dochodzącym na przeszło metr wysokości.

Strajki.

Genewa. Z powodu zaburzeń przy strajku tramwajowym ogłoszono wczoraj w Genewie stan wyjątkowy dla całego miasta Genewy.

Przyczyna (?) zaważenia się wieży św. Marka.

Wenecja. Dzienniki tutejsze zawierają dziś sensacyjne doniesienie o przyczynie zaważenia się Campanili. Mianowicie podmurowanie, na którym spoczywa pierwsze piętro, a będące podporą wieży zostało wydrążone dla rozszerzenia mieszkania dozorczy wieży. Wskutek tego wydrążenia podpora całej wieży została osłabiona i temu przypisują przyczynę zaważenia się wieży.

Taryfy na Węgrzech.

Budapeszt. *Pester Lloyd* donosi, że wkrótce ma nastąpić na Węgrzech ogólne podwyższenie taryf frachtowych, na liniach węgierskich kolei państwowych. Podwyższenie to ma mianowicie wynosić

5 proc. i ma obejmować wszystkie artykuły, z wyjątkiem zboża, maki i drzewa. Podwyższenie to ma wejść w życie z d. 1 stycznia 1903.

Kongres w sprawie przeciwdziałania handlowi żywym towarem.

Frankfurt. Otwarto tu międzynarodowy kongres dla zwalczania handlu dziewczętami. Pierwszy przywodził kongres burmistrz miasta Frankfurt, który podniósł wysokie znaczenie tej sprawy międzynarodowej. Wyraził nadzieję, że kongresowi uda się w znacznej części przyczynić do uwolnienia nie-
szczęśliwych dziewcząt z niewoli. Następnie przemawiał zastępca ministra spraw zagranicznych, który przyrzekł poparcie rządu. W imieniu delegatów francuskich przemawiał Beranger; następnie zabierali głos delegaci Anglii, Rosji i innych państw.

Strajki.

Genewa. Odbyły się tutaj 2 tłumne zgromadzenia zorganizowanych robotników. Uchwalono dziś wieczorem rozpocząć strajk, jeżeli do godz. 11 przed południem pracodawcy nie dadzą zadowalniającej odpowiedzi.

Firminy. Tutejsi górnicy uchwalili jutro rozpocząć strajk.

Waszyngton. Między zastępcami robotników a pracodawcami odbywają się narady, celem załagodzenia strajku.

Kraków. Przed paru miesiącami aresztowano tu 19-letnią Matyldę Grünbaumównę, córkę bankiera z Królestwa Polskiego z powodu kilku większych kradzieży pieniężnych i towarów w różnych składach. Z powodu zeznania świadków i lekarza domowego, oddano Grünbaumównę pod obserwację lekarską dr. Żuławskiego i dr. Wachholza. Lekarze orzekli, że stan umysłowy Grünbaumówny jest anormalny i że cierpi ona na nieprzeparty pociąg do spełniania kradzieży, których się nawet dopuszczała na towarzyszkach więzienia. Dziś wypuszczono Grünbaumównę na wolność i oddano ją pod opiekę matki.

Po zamknięciu numeru.

Dworzec lwowski a rzeźbiarze. Na konkurs, ogłoszony przez dyrekcję kolei państwowych, pięciu artystów rzeźbiarzy polskich nadesłało w oznaczonym terminie modele grup i figur dekoracyjnych przeznaczonych do przyozdobienia fasady głównej gmachu nowego dworca we Lwowie. Modele te, wykonane w glinie lub w gipsie, wystawione są na pokaz w gmachu dyrekcji (ulicy Krasiekiej) na drugim piętrze. Zadane tematy kompozycji nie dawały pomysłów artystów szerokiego przestworu. Grupa główna na fasadzie nad wejściem wyobrażać ma dwie postaci, wspólnie obok emblematów państwowych; parę orłów, parę figur do nisz, jakiś symbol postępu — oto i wszystko. Najpoprawniejsze modele wydały się nam Antoniego Popiela, spokojne w liniach, acz w swojej klasyczności trochę z niemiecką ociężałość. Idą potem pomysły Wł. Mazura, Wójtowicza, Kuźniewicza, oraz dwu autorów bezimiennych. Najlepsze chęci miał p. Mazur, dał bowiem do nisz figury polskie — robotnika i dziewczę wiejskie, zapewne „Zosi“, popędzające pretkiem gęś i owieczkę. Pomysł ładny, ale może zbyt sentymentalny w zestawieniu z grupą środkową w stylu c. k.

Depesze handlowe z d. 8 b. m.

Wiedeń, 8 października. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'08 Renta majowa 100'80, Węgierska renta koronowa 97'65, Akcje kredytowe 482'75, Kredytowe węgierskie 723 —, Bank anglo-austriacki 274'50, Unionbank 537 —, Bankverein 453' —, Laenderbank 395'50, Kolej pań. 711'25 Lombardy 78'60 Elbenthal 458 —, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe 325'50 Alpijny 372 — Rima Muranya 491 —, Prager Eisen —, Losy tureckie 113'50, Rubla 253'50, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip. — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 — 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —, Usposobienie pewne.

Berlin, 8 października. O godz. 12 m. 30 notowano: Kredyty 215'50, Disconto Comandit 185'80, Usposobienie spokojne.

Wiedeń, 8 października. (Giełda zbożowa). Pszenica na jesień 7'38 do 7'39, na wiosnę 7'51 do 7'52, Żyto na jesień 6'69 do 6'70, na wiosnę 6'81 do 6'82, Kukurudza na wrzesień-październik 6'30 do 6'31, maj czerwiec — do —, Owies na jesień od 6'26 do 6'27, na wiosnę 6'47 do 6'49, Usposobienie: silne. Pogoda piękna.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. Zofia Moraczewska 9178
po powrocie z Francensbaudu ordynuje w chorobach ko biecych od g. 3—4, ulica św. Mikołaja 19, I.

Dr. Mintz, dentysta
ordynuje **Akademioka 3.** Szczęki na złocie, w kaucuku i bez płyty. Plomby porcelanowe. (8733)

Dr. P. Kucharski

lekarz chorób dzieci mieszka obecnie przy placu Akademickim I. 2. 9382

„Jedwab Henneberga“

od 60 ct. do złr. 14'65 za metr
czarny, biały i kolorowy na bluzki i suknie.

Absolutnie wolny od cła!
gdyż za ofrankowaną przesyłkę materij opłacam cło w mojem własnym biurze cłowym na austr. granicy:

Ślubny jedwab od 65 ct.—złr. 14'65
Jedwab damaste „ 65 „ — „ 14'65
Jedwabne batysty na suknie złr. 8'65—złr. 42'75
Jedwab fularowy od 60 ct.—złr. 3'65
Jedwab balowy „ 60 „ — „ 14'65
Jedwab grenadyna „ 80 „ — „ 7'65
za metr. — Wzory odwrotnie. — Podwójne porto do Szwajcaryi.

G. Henneberg, fabrykant jedwabiu

328 (c. k. nadw. dostawca) Zurych.

Zakład dentystyczno-techniczny

B. BERGERA

Lwów, Pasaż Hausmana 1. 8479

wykonuje sztuczne zęby w kaucuku i złocie według najnowszych systemów z podniebieniem lub bez tegoż. Całe szczęki, utrzymujące się w ustach wskutek ciśnienia powietrza według sposobu opatentowanego. Obturatore przy wadach lub brakach podniebienia jakoteż wszelkie reparacje trwale i tanio.

Podróż do Włoch i wycieczka do Konstantynopola.
W miesiącu październiku urządza centralne biuro biletowe w Budapeszcie dwie wycieczki towarzyskie za nadzwyczaj niską cenę udziału. Prospekty można dostać tamże darmo. 9383

PODZIEKOWANIE.

Po tak ciężkim ciosie, który nas dotknął i którym Wszechmocnemu podobało się zburzyć nasze szczęście domowe, współczucie okazane nam ze wszystkich stron naszego grodu było naszą jedyną, choć słabą pociechą. Nie będąc w stanie każdemu osobno podziękować, prosimy tą drogą przyjąć od zasmuconych lecz wdzięcznych dusz serdeczne Bóg zapłać! i oby Najwyższy każdego z Was od podobnego smutku ochronił. 9418

Lwów, w październiku 1902.

Rabin Dr. J. Caro z rodziną.

Najlepsze

7513

plastry angielskie

w trzech kolorach: czarne, białe i różowe

plastry kauczukowe

plastry gorczyczne (Rigollot)

są pod nazwą „**TLEN**“.

Główny hurtowny skład:

Lwowska fabryka chemiczna „TLEN“

Lwów — Pasaż Mikolascha, Tel. 258.

Tygodnik ogrodniczy.

Nowoczesna organizacja ogrodu na obszarze dworskim.

Gdy właściciel ogrodu wiejskiego zredukuje wydatki na część ozdobną do granic budżetem jego oznaczonych, gdy ogród warzywny i owocowy zmniejszy do niezbędnych potrzeb swego domu, wtedy może dopiero przystąpić do wyboru produkcji płodów, które przyniosą mu najwięcej zysku.

Jak się wziąć do tej akcyi?

Bardzo często miejscowa lub okoliczna produkcja da nam wskazówki co do kierunku, jaki wybrać należy, gdyby jednak w pobliżu nikt nie zajmował się produkcją roślin ogrodowych na większą skalę, to własny ogród może nam w tem pomóc. W jednej miejscowości z biedą da się wyhodować czereśnie, za to są ładne renklody, w innym brak jabłek, za to grusze się udają i t. p. Należy trzymać się prostej zasady i podążać w kierunku najmniejszego oporu. Ma się rozumieć należy uwzględnić potrzeby rynku i środki komunikacji. Gdy w ten sposób uprzątniemy sobie możność hodowli jednej, dwu, albo i kilku roślin, wtedy należy się poradzić specjalisty, zasięgając rady czy to przez organ Tow. roln. i Tow. gospod., czy przez

Tow. ogrodu. w Krakowie lub Wadowicach i t. p. instytucje i dopiero na zasadzie dobrze obmyślanej akcyi przystąpić do produkcji, nie szczędząc już kapitału i czasu, gdyż te się w lichwiarskich procentach opłaca.

Kilka przykładów niechaj posłużą za dowód.

1) Pięć kilometrów od miasta znajduje się kilkomorgowe równe pole z pochyleniem ku południowi w ziemi lössowej z dwu do trzechmetrowym szutrem w podglebiu. Mieszkania sąsiadów są oddalone od tej parceli. Zbyt na warzywa zapewniony w sąsiednich koszarach (o 2 km. od domu), a rozwijająca się fabryka konserw o 4 km. oddalona.

Plan akcyi następujący:

Na jesieni 1900 r. sadi się na 2 morgach renklody przeważnie w czterech odmianach, najlepiej się nadających do konserw: Renkloda złota, Renkloda Altana, Monforeka i Jefferson w odstępach co 6 metrów. Ziemię pod drzewami silnie nawozi się nawozem stajennym, przeorywa głęboko i zlewa nawozem kłocznym w zimie, a na wiosnę po zoraniu sadi się kapustę zakontraktowaną z wojskowością; w drugim roku po kapuście znów po kłocznym nawozach marchew na eksport, stopniowo sprzedawaną przez całe lato; na jesień zajęte będą pod renklody 2 morgi i obsadzone kapustą, jak poprzednie. Już w r. 1902 pierwsza parcela będzie obsadzona grochem, druga marchwią, a trzecia kapustą — i w ten sposób dojdziemy do 6 morgowej przestrzeni zajętej pod sad renklodowy, w którym przez 7 do 9 lat będziemy mogli uprawiać te trzy warzywa: kapustę, marchew i groch.

2) Sześciomorgowy kmięć o 7 km. od miasta tuż przy stacyi kolejowej ofiarowuje dwa morgi pod truskawki. Ziemia piaszczysto-gliniasta przepuszczalna, dobrze od dawnych czasów przerobiona. Na pół morga w sierpniu 1902 r. zasadzone dwie odmiany truskawek: Sharpless i Noble, w rzędach co 70 cm., a w szeregu co 40 i 50 cm. Wiosną 1903 r. na następne pół morgi zasiany groch na wczesny, a w sierpniu zasadzone truskawki. W r. 1904 na trzeciej połowie morga zasiany groch, a truskawki w lecie sadzone, dopiero po sprzecie w r. 1905 pierwsza parcela półmorgowa przekopana i na niej zasadzone karpiele, a na czwartej pół morgi, gdy groch sprężnięty, posadzone truskawki.

A zatem w r. 1906 będziemy mieli pole dwumorgowe, z plonem truskawek na półtora m. z pół morgiem grochu na wczesny i pół morgi karpiele na karm dla bydła.

3) W majątku o 3 mile od miasta na bocznej drodze (5 km.) trzy morgi dobrej głębokiej glinki, dawno w kulturze ogrodowej (warzywnej) będącej. Nawóz w dostatecznej ilości na miejscu. W odstępach 12 metrowych, w szeregach co 8 metrów niskopienne jabłonie posadzone w odmianach: królowa renet, kaselska renet i cytrynowe zimowe — każdego po 140 drzew. Pod drzewami na jednej mordze uprawa chrzanu dwuletnia, potem uprawa cebuli (żytańskiej) także na jednej mordze i na reszcie uprawa fasoli drobnej perłowej na nasiona. Ta plantacja może być w miarę siły nawozowej rozszerzana. Gdy drzewa się rozrosną, t. j. po 5 do 6 lat, pomicie się cztery rzędy agrestów (w odstępach co 2 m.).

4) W sąsiednim folwarku tego samego majątku znów inaczej przedstawia się cały plan.

Ponieważ miejscowość dobrze zasłonięta od wiatrów, przeto zasadzony powinien być prawidłowy sad jabłoniowy i tak co 10 m. drzewa, między nimi co 2 metry w rzędach agresty, z początku po nawozie kapusta dla służby dworskiej, potem kartofle, w trzecim roku już bez uprawy między agrestami tylko ziemia nawazona i przekopana.

5) W odległości 3 km. od stacyi kolei, w wielkim majątku, gdzie nawozu jest pod dostatkiem, przeznaczono 3 morgi pod szparagi, mniejsza ilość nie opłaca się, bo przy sortowaniu i wysyłce musi być odpowiedzialny personal. W pierwszym roku przygotowane będą szparagi, w drugim po posadzeniu szparagów kapusta i kalarepa, w trzecim kartofle na wczesne, a w czwartym zaczęta się szparagi, a więc następować będą kapusta i kalarepa, potem kartofle wczesne, a następnie już szparagi.

Tych parę przykładów, wziętych z rzeczywistych stosunków, są tylko częścią tego, co można zastosować, i tych kombinacji, jakie należy wytwarzać, aby wyzyskać wszystkie miejscowe dogodne warunki. Sady w bliskości miasta dadzą bardzo piękne dochody z renklod, wiszeń i czereśni, w dalszych okolicach jabłoni i śliwy, a także zbyt na agrest jest jeszcze na długie lata dobrze rentującą się hodowlą; z innych jagód truskawki.

Ogród warzywny w pobliżu miast lub centrów zbyt, daje sposobność uprawy wczesnej kapusty, szparagów i pomidorów; w pewnym oddaleniu od miasta opłaca się: marchew, grochy, młoda cebula, chrzan, fasola na ziarno i rzodkiew. Spis ten nie może wyczerpać ważyw, gdyż co należy hodować, to powie przedsiębiorczy zmysł właściciela lub doradcy. Przy wytwarzaniu pewnej produkcji uważać należy, aby się ona z czasem rozwinęła i powinno się, o ile możliwości, sąsiadów (czy to obszary dworskie, czy też włościańskie posiadłości) wciągać w taką hodowlę, aby w ten sposób powstawały centra, dające jedynie trwałe podstawy akcyi.

Ażeby uzupełnić powyższe uwagi o rentowności uprawy ogrodniczej, należy dodać kilka słów o handlu. Bardzo dużo dobrych chęci i drobnych prób, mających na celu przekonanie się o rentowności uprawy ogrodniczej, rozbiło się o fałszywe pojmowanie obowiązków, jakie na producenta nakłada handel, lub pominięcie ich zupełne.

Ogród wiejski, hodując niewielkie ilości każdego produktu, jest oddany na łaskę i niełaskę drobnych pośredników. Zazwyczaj produkty te sprzedawane są nie przez właściciela, gdyż mu się to nie opłaca, lecz przez ogrodnika, który nie zna zupełnie potrzeb targu. Przywozi on takie produkty, których ma za dużo w ogrodzie, a zatem te, które siłą rzeczy muszą być już tanie. Zazwyczaj towar podany jest w jak najgorszy sposób, t. j. nie w porę, nie przygotowany jak się należy, nie obmyty, nie opakowany*, odmiana nie przypadająca do gustu odbiorcy i t. p. Popelniający takie błędy staje się postrachem wytrawnych producentów. Jeden ze znanych hodowców wyraził się, że on nadprodukcji się nie boi, chętnie nawet wita tego specjalistę, ale boi się tylko „fuszerów“, co dziś za produkt żądają 3 fl. i ma się rozumieć nie sprzedadzą go, jutro zaś oddadzą ten sam towar za 25 ct., „takich się boję“.

Na większą skalę założona produkcja dobrze obmyślana podnosi cenę, a nie obniża jej. Za towarem zjawiają się agenci, pośrednicy, kupcy. Opłaca się zasięgnąć wiadomości co do cen, wprowadzić ulepszenia w hodowlę, porobić próby co do odmian. Gdy miejsce dobrze obrane, w okolicy wytworzy się centr danej produkcji. Ku ogólnemu zdziwieniu ceny na ten produkt się podniosą, wytworzy się podczas zbioru danego owocu lub warzywa istna giełda, jak to np. było z morelami w Zaleszczykach w ciągu ostatnich lat. Zazwyczaj niedługo cieszy się sympatją

*) Sam byłem świadkiem, jak zdejmowano z wozu skrzynię 60 cm. głęboką na 2 m. długą i pół metra szeroką, pełną truskawek, które w takim opakowaniu w ciągu kilkumilowej podróży zbiły się na papkę, a cały wóz był sokiem zafarbowany.

odbiorców taki centr, a to dlatego, że nie oparty jest na porządnej, zdrowej organizacji handlowej. Tylko produkty tej okolicy mają zapewniony stały zbyt i dojdą do ustalonej renomy, gdzie przestrzega się ściśle wymagań handlowych w punktualności i szybkości w załatwianiu korespondencji, w przygotowaniu i wysyłce zamówień. Potrzebna jest wielka, prawie pedantyczna uwaga przy przestrzeganiu, aby nie było pomyłek, a broń Boże złej woli, która popsuć może owoce dawnych znożnych lat. Jabłka tyrolskie zdobyły sobie właśnie tą solidarnością wszechświatowe uznanie. Kupiec chętnie zapłaci i więcej, gdy każda skrzynka, którą otworzy, będzie zawierała taki towar, jaki zamówił i niechętnie robi próby z innym owocem lub nową firmą, gdy był dobrze obsłużony.

To nieszczęśliwe gonienie za jednorazowym, wysokim zarobkiem, oszukującym odbiorcę gdzie i jak się da, zabija nasz handel i przemysł, a tak samo i produkcję ogrodniczą. Nim się zabierzemy do jakiegokolwiek produkcji, musimy się radykalnie z tego wyleczyć, gdyż takie krótkowidztwo jest wprost śmieszne, a względem kraju jest ono karygodnym marnotrawstwem, któremu należy energicznie przeciwdziałać.

Dr. STAN. GOLIŃSKI.

Dział ekonomiczny.

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 6 października.

Ubiegły tydzień był dla tutejszego targu o tyle niepomyślny, że pozbawił go na dłuższy przeciąg czasu nadziei na rychłe zakończenie obrad ugodowych, a więc momentu, który w danych warunkach musi zdecydować o powodzeniu targu. Wprawdzie zapewniają ze wszystkich źródeł oficjalnych, że zachodzi już tylko o podrzędniejszej wagi różnice, ale sam fakt, że one istnieją, i że wymagają znowu wyjazdu ministrów z całym sztabem do Pesztu, wystarcza do wzbudzenia powątpiewań i daje partii znizkowej w ręce tanim kosztem narzędzie bardzo skuteczne. Ogólna zaś sytuacja giełdowa jest tego rodzaju, że koniecznie wymaga podniety w rodzaju zajścia faktycznego o skutkach niewątpliwej korzyści. Gdy zaś, jak to coraz jaśniej się przedstawia, faktem takim kwestya inkameracyi kolei państwowej na razie stać się nie może, nie pozostawało nic innego, jak oprzeć się na zakończeniu rokowań ugodowych i tem poprawić sytuację, aż do nadejścia ogólnie korzystniejszych warunków. Że tak się nie stało, należy uważać za symptom niekorzystny dla najbliższego rozwoju interesów targu, choćby już ze względu na zagranicę, która wobec ciągnących się w nieskończoność targów ugodowych może brać w rachubę co raz realniejszą zwrot efektów dwóch państw, pozostających ze sobą w wiecznej wojnie.

Mogłoby to tem łatwiej nastąpić, gdyby węgierskie ministerstwo nastawało na pedsze wyznaczenie terminu do rozpoczęcia wypłat w gotówce, czemu ministerstwo austriackie na razie stanowczo się sprzeciwia.

Dalszą, choć już mniej doniosłą kwestyą dla targu stanowić będzie sprawa ewentualnego podwyższenia eskontu przez bank austro-węgierski, który wprawdzie dotąd nie ma do tego bezpośredniego powodu, gdyż zapotrzebowanie gotówki jest ciągle jeszcze bardzo nieznaczne, a wolna od podatku rezerwa banknotowa bardzo wielka, ale może być zniewolonym do tego zachowaniem się zagranicznych

C. H A U C H

Tajemnica pewnej rodziny polskiej.

Z oryginału duńskiego przełożyła

JÓZEFA KLEMENSIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

Ściany były nieobito, meble dębowe; między dużemi podwójnymi oknami stały, polskim zwyczajem wazony z wysokimi kwiatami, a przeróżne ptactwo skakało i kołysało się na ich gałęziach.

Rozdział dwunasty.

Wycieczka do lasu.

Ponieważ dopiero za dwa dni miała się odbyć właściwa uroczystość, starał się Czernim w inny sposób zabawić tymczasem swoich gości. Nazajutrz więc po ich przyjeździe urządził małą wycieczkę. Emilia z Aleksandrą wsiadły do powozu, reszta towarzystwa jechała konno; postanowiono śniadać w lesie na polanie, gdzie panie odpoczną, a mężczyźni tymczasem pójdą w las za zwierzyną.

Ujechali zaledwie kilkaset kroków, gdy ujrzeli dwóch zakonników, dążących w przeciwną stronę: w jednym z nich poznano ojca Wincentego, który niósł święty sakrament do jakiegoś chorego na wsi. Natychmiast wysiadły z powozu Aleksandra i Emilia, obaj młodzieńcy i Leontyna zsiadli z koni a gdy ksiądz przechodził, ukłękli wszyscy prócz Czernima,

który pozostał na koniu lecz przystanął, przepuszczając księży, poczem wszyscy ruszyli w dalszą drogę.

— Dlaczego pan nie ugiął kolana przed świętym sakramentem? — zapytała Aleksandra — czy pan nie posiada wiary?

— Właśnie przeciwnie, posiadam silną wiarę — a zwłaszcza kocham bardzo księży, jak przyrodnicy kochają swoje chrabaszczki i muchy. Napisałem nawet wspaniałą rozprawę, w której dziele ich systemem Lineusza podług habitów.

I Czernim, którego nie powstrzymać nie mogło, gdy wpadł na temat duchowieństwa, począł rozwijać swoje teorie.

— Więc przecież wuj nie ma żadnej religii — zawołała wkońcu Aleksandra zarumieniona, z gwałtownością, która ją zawsze opanowywała, ilekroć żartowano ze spraw świętych.

— Wierzę w dawnego Boga, w tego, który ziemię opasał morzem i kazał księżycowi przeświecać z poza chmur, jak oczy córki Wschodu patrzą poprzez zasłonę. Ale nie chcę znać waszych systemów, któremi opłataliście religię, jak pajaki oprzędły stare kościoły.

— Poganin z wuja — zaopiniowała Aleksandra.

— Być może — przyznał Czernim.

Gdy dotarli do miejsca przeznaczenia, pobiegli panowie w towarzystwie Fidelia i kilku innych myśliwskich psów do lasu.

— Lubie słuchać naszczekiwania psów w lesie, huku strzałów i tonów myśliwskiego rogu — odezwała się Emilia, patrząc za nimi z uśmiechem. — Wtedy mam ochotę, podobnie, jak pani, panno Leontyno, życzyć sobie powrotu tych czasów, gdy kobiety

w pięknych myśliwskich strojach, z piórami strusimi powiewającymi u kapeluszy brały udział w polowaniu.

— Ja zaś — odrzekła Leontyna — w lesie lubię ciszę, przerywaną tylko krzykiem kraski i monotonnym śpiewem drozda, szeczekanie psów zaś lubię tylko nocą, gdy ze wsi dochodzi.

Wkrótce rozniecił służący ognisko, zgarnawszy garść suchego liścia, na który narzucił chrustu zebranego w lesie; buchnął jasny płomień, zabrano się do ogrzania przywiezionych zapasów a Emilia, podjąwszy się gospodarskich zajęć, rozpostarła biały obrus na trawie i przygotowała nakrycie.

Tymczasem Leontyna szukała miejsca pod ogromnym dębem, którego rozłożyste, pogięte konary tworzyły sklepienie, dające cień a nie zamykające dostępu świeżego powietrza. Tu rozłożyła duży płaszcz i zawołała na siostrę.

— Czuję się ciągle osłabioną, nic już sił nie mam, rada więc odpocznę nieco — rzekła Aleksandra.

— Spij spokojnie, ja siadę przy tobie.

Aleksandra znużona, wkrótce zasnęła a Leontyna usiadła rzeczywiście obok niej, uważnie rozglądając się w koło. Spostrzegłszy, że niema się czego obawiać, spokojnie zabrała się do wicia wianka z niebieskich kwiatów, których mnóstwo rosło w tem miejscu. Skończywszy dzieło, pochyliła się nad siostrą i delikatnie złożyła jej wieniec na głowie, poczem wstała i przypatrywała się jej z zachwytem; istotnie głowa Aleksandry pięknie wyglądała, gdyż jej delikatne rysy najlepiej się wydawały w spokoju.

(C. d. n.)

banków państwowych, które już zaczęły raty bankowe podwyższać. Na targu zaś trzyma się dotąd pieniądź ciągle w pobliżu raty bankowej, a na targach zagranicznych nawet jej nie dosięga, cały jednak punkt ciężkości leży w tej mierze w stosunkach giełdy nowojorskiej, której bezustanne i bardzo znaczne zapotrzebowanie pieniężne może pod tym względem spowodować rychłą zmianę sytuacji. Chwilowo zażegnano tam ewentualność bezpośredniego przewrotu, ale obawa pozostaje jeszcze w całej pełni i przyczynia się tylko do dalszego ubezwładnienia tutejszych targów. O ile zaś chodzi o stosunki tylko miejscowe, należy zauważyć, że targ tutejszy ma ciągle jeszcze niezalutnione dwie sprawy, które dla całego szeregu efektów mają znaczenie bardzo doniosłe.

Mianowicie są dwa kartele żelaza i nafty, których mimo tak długich i uciążliwych pertraktacji nie udało się dotąd do skutku doprowadzić. Co do pierwszego w głównych podstawach już ułożonego, dotyczącego układu całego szeregu produkcji ubocznych, mianowicie wyrobów z blachy i drutu, oraz rur walcowanych. Co do pierwszych dwóch jest wszelka nadzieja, że strony interesowane potrafią wyrównać istniejące dotąd różnice, trudniej przedstawia się sytuacja co do ostatniego, gdyż trudności, jak zwykle ze strony węgierskiej, są bardzo wielkie. Ostateczne układy mają być do końca bieżącego miesiąca załatwione, poczem nastąpi formalne zawarcie kartelu, który podobnie jak uгода austro-węgierska ma trwać lat dziesięć.

Dla zakładów interesowanych byłoby zakończenie zmiany kartelowej jak najrychlej pożądane, gdyż wówczas mogłaby nastąpić odpowiednia regulacja obecnych cen, czem możnaby choć częściowo powetować straty, wynikające z dotychczasowego nieznacznego zajęcia odnośnych przedsiębiorstw. — Drugą sprawą jest kartel naftowy, którego szanse znacznie się poprawiły, ale o pewności rychłego zakończenia także jeszcze mówić nie można.

Główną trudność stanowią nadmierne żądania towarzystwa angielsko-galicyskiego, przedtem firma Gartenberg, z którym dotąd do porozumienia nie przyszło; wystarcza zaś opozycja jednej firmy, by unicestwić cały układ kartelowy. Byłby to fakt bardzo niepomysłny już dla tego, że warunki obecnie zawrzeć się mającego kartelu regulują także eksport rafinady zagranicę i mają zapobiedz deprecyona-

waniu cen, które co do ropy spadły na poziom wykluczający niemal możliwość produkcji.

Szkoda byłaby tem większą, gdyż właśnie w ostatnich czasach wzmożł się znacznie eksport rafinowanej nafty za granice państwa i wszelkie okoliczności przemawiają za jego dalszym i znacznym wzrostem. Kartel naftowy miałby obowiązywać przez lat trzy, ustaje jednak bezzwłocznie, gdyby założono jaką nową rafinerię. Jak więc z powiedzianego wynika nie ma targu na razie nic innego, jak same trudności, które tylko wyczerpują jego zasoby i nie pozwalają na rozwinięcie jakiegokolwiek szerszej działalności, choćby tylko w pewnych kierunkach. Sytuacja taka zbyt długo trwająca musi wreszcie doprowadzić do osłabienia tendencji i odebrać wiarę w rychłą i skuteczną zmianę. Jedynym dodatnim momentem było tylko powstrzymanie dalszego obniżenia rent państwowych i walorów stale oprocentowanych, których ostatnie niższe kursa spowodowały dość znaczne zakupna ze strony kapitałów prywatnych.

Większą zwyżkę uzyskały także priorytety kolei południowej i obligacje bułgarskie, zesłały natomiast względnie poszły w zupełne zapomnienie walory tureckie, które widocznie bez syndykatów zwyżkowych prosperować nie mogą.

Giełda berlińska zdołała w ubiegłym tygodniu utrzymać się przy ostatnich nieco lepszych notowaniach mimo całego szeregu ujemnych zdarzeń. W pierwszym rzędzie wywołały bardzo niepomysłne wrażenie bankructwa manheimskiej fabryki wyrobów chemicznych i hanowerskiego związku hipotecznego, które przypominały ponownie, że w Niemczech nie zdołano jeszcze usunąć ostatecznych następstw ostatniego przełomu na polu finansowo-przemysłowym, i że jeszcze ciągle są znaczniejsze przedsiębiorstwa o przyszłości mocno wątpliwej. Następnie deklarowano u całego szeregu towarzystw produkcji fabrycznej niewypłacanie dywidendy za rok czynności, zamknięty pierwszego lipca br. a ostatecznie musiało przeboleć podwyższenie eskontu przez bank państwowy. To ostatnie nastąpiło bez trudności, gdyż eskont prywatny pozostał bardzo tani a zarządzenie banku państwowego nastąpiło w pierwszym rzędzie jako środek ochronny przeciw zapotrzebowaniom zagranicy. W ogólności można było nabrać choć trochę pewniejszego wyobrażenia o położeniu targów niemieckich, chociaż o ile chodzi o najważniejszy,

to stan całej produkcji reflektujący dział górniczy, widocznego i zdecydowanego polepszenia jeszcze sprawdzić nie zdołano a lepsze ceny i wyższy zbył w kopalniach węgla w pierwszym rzędzie na rachunek strajków zagranicznych zaliczyć należy.

(Bank rolniczy we Lwowie).
Lwów dnia 8 października.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7— do 7.20. Pszenica nowa od 6.75 do 7—. Żyto gotowe od 5.90 do 6.10. Żyto nat. od 5.75 do 5.85. Owies obrotowy gotowy od 5.60 do 6—. Owies obrotowy na terminie od 5.25 do 5.75. Jęczmień pastewny 5— do 5.25. Jęczmień browarniany 5.50 do 5.75. Rzepak nowy 9.75 do 10—. Lnianka — do ——. Groch pastewny 5.75 do 6.50. Groch do gotowania 7— do 8.50. Wyka 4.50 do 5—. Bobik 4.75 do 5.25. Hreczka 0— do 0—. Kukur. stara od 6.60 do 6.80. Kukur. nowa 5— do 5.50. Kukur. stara od 6.60 do 6.80. Chmiel za 56 kilo od — do ——. Konieczyna czerw. nowa od 45— do 50—. Konieczyna biała od 60— do 85—. Konieczyna szwedzka — do ——. Tymotka 18— do 26—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16.50 do 16.75. Spirytus paritas Tarnopolekskontyngentowy 7.50 do 7.75. Usposobienie niezmiennie, obroty nieznaczne.

Wiedeń, 8 października. Cukier (spok.) 19.50, Spirytus 39.80. Nafta galicyjska niezmienniona 32—. Berlin, 8 października. Banknoty austr. 85.45, Spirytus 42.10.

Frankfurt, 8 październ. Austr. kredyt. 215.40, Disconto —, Laura —, Koleje państwowe —, Alpy —.

Paryż, 8 październ. Trzy procent. renta 100.15 Mąka 29—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 8 października b. r.

Hotel George'a. Br. P. Poppor z Wygody, J. Heller z Wygody, hr. Z. Laukoroński z Tartakowa, A. Anhanek z Radowic, J. Fischauer z Wygody, A. Dietzius z Jarosławia, M. Gambrowicz z Królestwa Polskiego, J. Kaiser z Wiednia, M. Golewska z Dolhego, J. Trzopiński z Kochawiny, J. Winnicka z Turadu, A. Neibach z Rudek, R. Mayer z Gurtisch.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

WYDAWNICTWA
Księgarni Polskiej
we Lwowie.

Edgar Allan Poe

Morderstwo na rue Morgue

Skradziony list. — W sprawie wypadku pana Valdemara. — Zajście w Maelström. — Willam Wilson. — Ligeia. — Morella. — Niezrównane przygody Hansa Pfaalla. — Egdar Poe, życie jego i dzieła, napisał K. Baudelaire. Z oryginału przełożył W. Szukiewicz. **Cena kor. 3.**

Wymujemy z krótkiego życiorysu Poego, przez Baudelaira, parę zdań:

Poemu dane było zdobyć podziw wszystkich ludzi myślących nie swymi materyalnymi dziwami, które mają zresztą swój rozgłos, ale miłością Piękną, znajomości warunków harmonii piękności, swą poezją głęboką i żalostną, niemniej wykończoną przejrzyście i poprawnie jak klejnot z kryształu, swoim stylem cudownym, czystym a dziwnym, związanym jak ogniwo zbroi, w którym najłżejszy zamysł służy do poprowadzenia czytelnika niedostrzeżenie ku zamierzonemu celowi....

8526c

J. Scherr pisze o Poem: Bezprzecznie był to genialny człowiek... jego nowella „Życie w Maelström“ i inne nowelle świadczą o oryginalności, jaką dotąd żaden z amerykańskich pisarzy nie posiadał....



Jest dumą każdej gospodyni swojej bieliznie piękny połysek nadać. Tenże najłatwiej osiągnąć można jedynie użyciem

9076 10

„Hoffmanna Krochmalu z srebrzystym połykiem“.

z marką „kot łazący łapkę“ który to krochmal dla swej wydatności pozyskał ogólną wziętość u PT. konsumentów.

Wszędzie do nabycia.

Dereń

zupełnie dojrzały zakupuje fabryka

J. A. Baczewskiego

we Lwowie.

Upraszam o próbki i oferty.

9420 2-1



Najmodniejsze

Paski, Gorsety, Rękawiczki „Diana“, Żaboty, Szaliki koronkowe — poleca w wielkim wyborze

Ferdynand Güttler

8741

Lwów, plac Halicki 3.

Nakładem Księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie

wyszła świeżo słynna książka: W. Weressajew

ZWIERZENIA LEKARZA

Tłumaczył Dr. M. W. Herman.

Treść:

Rozdział I. Pierwsze wrażenia z nauki medycyny. Ściśła metoda. Wykłady w klinice. Mnogość chorób. Człowiek normalny, to człowiek chory. Zmysłone cierpienia młodego studenta.

Rozdział II. Współzucie dla chorych, służących za materyał naukowy. Obowiązkowe sekcjonowanie zmarłych. Zniszczenie wstydu niewieściego przez badanie w audytorium.

Rozdział III. Nieudała operacja profesora i jej następstwa. Okres przedczesnego sceptycyzmu. Tryumf nauki wobec trudnego rozpoznania i obudzenie się wiary w przyszłość nauki. Egzamina końcowe i ich braki.

Rozdział IV. Niewesoły nastrój po ukończonych egzaminach. Pierwsze kroki w praktyce. Bezradność w najzwyklejszych przypadkach. Pierwsza ofiara młodego lekarza. Powrót do stolicy celem lepszego przygotowania się do zawodu.

Rozdział V. Poszukiwanie miejsca w szpitalu. Braki w organizacji szpitali rosyjskich.

Rozdział VI. Doświadczenia młodego lekarza w szpitalu.

Pierwsza intubacja i pierwsza tracheotomia. Przez stopy trupów dochodzi się do dobrych wyników.

Rozdział VII. Każdy nowy środek, choćby był i dobrym, pochłania ofiary ludzkie.

Rozdział VIII. Zbrodnicze doświadczenia na ludziach, w celach naukowych.

Rozdział IX. Niedostateczność sztuki lekarskiej przy obecnym stanie wiedzy.

Rozdział X. Znaczenie wiwisekii. Naukowi antywiwisekcyoniści i fałszy, na jakie sobie oni wobec laików pozwalają.

Rozdział XI. Kamienowanie lekarzy z powodu błędów, wynikających z niedoskonałości samej wiedzy. Uczucie nie zna logiki.

Rozdział XII. Ślepa wiara i nieuzasadnione nieufanie u publiczności, jako wynik jej nieświadomości. O pozornej nieomyślności lekarzy.

Rozdział XIII. Medycyna jest nie tylko niezupełną, lecz służy także bogatym i niezawisłym. Dla nędzarzy niema ratunku.

Rozdział XIV. Medycyna przynosi korzyści osobnikowi ale na koszt gatunku. Fizyczna niedoskonałość człowieka.

Rozdział XV. Korzyści i szkody, wynikające dla naszego ciała z wysokiej kultury. Nie karłowaciejmy! Praca fizyczna przeciwdziała szkodliwym wpływom kultury.

Rozdział XVI. Wrodzona wstydlivość kobieca utrudnia korzystne leczenie. Wstyd, to pojęcie względne. Ważność studyów lekarskich kobiet dla poznania niewieściego organizmu.

Rozdział XVII. Złorzeczenia publiczności na lekarzy, z powodu pozornie złych wyników. Bezpodstawne wielbienie lekarzy przy wynikach pomyślnych. Zupełna obojętność lekarza w obu razach.

Rozdział XVIII. Wyjątkowa zdolność duszy stawiania się nieczuła w pewnych kierunkach.

Rozdział XIX. W sprawie honorarów lekarskich. Czy lekarz jest rzeczywiście interesownym.

Rozdział XX. Egoistyczne pojęcia publiczności o zakresie obowiązków lekarskich. Wymagania publiczności o niebezpieczeństwach zawodu lekarskiego. Społeczeństwo jest niewdzięczne.

Rozdział XXI. O nędzy materyalnej lekarzy.

Rozdział XXII. Zawód lekarski niszczy nam nerwy. Jakie wyjście.

Cena egzemplarza 3 kor., z przesyłką pocztową 3 k. 50 h.

Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, nadesłać Administracji „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe” nabywać je można we wszystkich biurach adwokatów i w większych trafikach. Ogłoszenia na dostawie korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka.

SZKOŁA MUZYCZNA
M. Marek obecnie
Heleny Ottawowej

zostająca pod kierownictwem prof. Henryka Melcera Szczawieńskiego, przyjmuje wpisy między godz. 10-1 przedpoł. i 4-6 popoł. w lokalu szkoły ul. Teatralna 1. 16. 8704 ?

Paryżanka udziela lekcji francuskiego i konwersacji. Stanisławów Kazimierzowska 20. Zgłaszać się między 8-5. 9341 3-2

NOWOŻYTNE JĘZYKI
francuski, angielski, polski, niem.
BERLITZ SCHOLL
ulica Trzeciego Maja, I. 2. 9351 10-1

Posady i zajęcia

Osoba doświadczona może objąć prowadzenie domu, rachunkowości, i większego gospodarstwa w mieście lub na wsi, jakoteż opiekę nad dziećmi lub dorastającymi panienkami i kierownictwo ich wykształcenia. Zgłoszenia Adm. „Słowa” H. W. 9230 1

Buchalter rutynowany, korespondent polsko-niemiecki poszukuje posady na prowincji. Oferty pod „Buchalter” Administracja „Słowa Polskie” 9256 3-2

Młody człowiek z maturą gimnazjalną, obeznaną z gospodarstwem rolnem, lasowem, prowadzeniem ksiąg i korespondencją, poszukuje posady. Zgłoszenia: p. r. „Zamiatany” poczta Popielniki”. 9260 1

Koncypiant adwokacki rutynowany, z praktyką prowincjonalną poszukuje posady. Zgłoszenia do Adm. „Słowa” „Skawicki”. 9264 1

Korespondencje w kilku językach mianowicie polskim, niemieckim, francuskim, angielskim i włoskim objąć może osoba obznajomiona tak w przedmiotach kupieckich jak i literackich i znająca stenografię. Zgłoszenia Administracji „Słowa” H. W. 9295 2

Student uniwersytetu wiedeńskiego poszukuje lekcji na wies lub w mieście. Zgłoszenia: Grisogono, Wien, VIII. Langeasse 30 Th. 47. 9342 3-3

Piwowar mogący złożyć kaucję poszukuje ewentualnie mógłby przystąpić do spółki. Oferty nadsyłać pod „Piwowar” Administr. „Słowa”. 9345 3-2

Maszynista egzaminowany, z chlubnymi świadectwami, kawaler poszukuje posady przy tartaku młynie itp. Łaskawe zgłoszenia „Maszynista” Adm. „Słowa”. 9389 3-1

Retuszer zawodowo i wszechstronnie wykształcony w gałęzi fotograficznej poszukuje posady. — Łaskawe zgłoszenia. Stanisław Kaczanowski p. r. Stanisławów. 9391 2-1

Ekspedytor pocztowy poszukuje zaraz posady. — Adres Urząd pocztowy Krynicza. 9392 1

Magister farmacji poszukuje posady ewentualnie zastępstwa. Łaskawe oferty pod „A. S.” p. r. Tarnopol. 9393 3-1

Młoda, inteligentna wdowa poszukuje miejsca do zarządu domu u starego księdza lub wdowca. Zgłoszenia pod „Młoda” p. r. Zamarstynów. 9395 1

Osoba młoda, inteligentna, z dobrego domu poszukuje posady zarządczyni domu u wdowca. Wiadomość M. H. Lwów Batorego 6. 9396 1

Koncypiant w Wiedniu z praktyką sądową poszukuje posady w Galicji lub na Śląsku. Adres „Dr. L. K. Wien, VIII. Lerchengasse 24 Thür 19”. —9397 1

Oficyalistów prywatnych i wszelką doborową służbę dworską i miejską z najlepszymi rekomendacjami poleca tylko Agencja Tarnawskiego, Lwów pl. Kapitulny 1. 3. 9376 1

Kucharz kawaler, lat 28, udoskonalony w swym zawodzie dobrze rekomendowany, poszukuje zaraz posady. W. Haczowie 9416 1

Notaryalny, adwokacki, konceptowy współpracownik, ustawowo do wszelkich czynności uzdolniony, w szczególności układania aktów prawnych, podań hipotecznych, spadków, spraw procesowych wszelkiego rodzaju, poszukuje posady. Adres p. r. A. M. Gorlice. —9367 1

Buchalter poszukuje stałej posady lub kilkogodzinnego zajęcia biurowego. Zgłoszenia do biura dzienników Pasaż Hausmana pod „Buchalter”. —9424 6

Poszukuję zaraz miejsca za listonosza lub do innego urzędu za pomocnika kancelaryjnego, świadectwa mogę zaraz przysłać Jan Niemiec postanowienie pocztowy w Sanoku poste rest. 9366 1

Kandydat adwokacki poszukuje miejsca u adwokata we Lwowie albo na prowincji. Teodor Wania, Busk. 9349 1

Posady i zajęcia

Jeneralna Reprezentacja Akcyjnego Towarzystwa ubezpieczeń życiowych

„ALLIANZ”

przyjmuje pod nadzwyraz korzystnymi warunkami dzielnymi reprezentantów dla wszystkich miejscowości a przeważnie dla miast w okręgu Galicji. Zgłoszenia pisemne do Generalnej Agencji Allianz: Lwów, Kopernika 18. w parterze. 7576 10-9

Fabryka aparatów fotograficznych Edmunda Brodowskiego, Lwów, plac Halicki 1. 14, poszukuje sześciu robotników stolarskich, ludzi pilnych i zdolnych. 9182 1

Poszukuję nauczycielki Polki do 3 panienek, z maturą, językiem francuskim, niemieckim i fortepianem. — Zgłoszenia Marya Lubowa, Mszana dolna, p. Limanowa. 9271 1

Straż ogniowa w Pruchniku przyjmie natychmiast rutynowanego kapelmistrza. Bliższe warunki udzieli naczelnik straży. 9308 3-2

W aptece w Dobromilu, korzystna posada dla magistra zaraz do objęcia. 9333 2-2

Leśniczy z niższym egzaminem, kawaler, dobry myśliwy, może znaleźć miejsce za wikt, pełne utrzymanie i 30 koron miesięcznie w majątku Olszowa, poczta Paleśnica (Galicja zachodnia) zaraz lub od 1 stycznia 1903. 9344 3-2

Poszukuję nauczyciela do dwójki dzieci na wyjazd na Ukrainę. Zgłosić się Górbia 1. 10, II. p. Machalscy. 9401 1

Poszukuję nauczycielki na wies dla 3 dzieci szkół normaln. 20 koron miesięczn. i utrzymanie. P. r. „W. S.” Czerchowa, koło Sambora. —9390 2

Apteka Dra Beilla w Stanisławowie, poszukuje magistra farmacji i praktykanta. —9362 1

Agent węgierskiego wina

Wieloletnio zaprowadzony znany handel win z Hegyalja en gros, poszukuje natychmiast lub od 1 stycznia 1903, podrobnego, energicznego, solidnego, fachowego, władającego językiem polskim, za wysoką pensją i stałe dyety. Łaskawe oferty pod: „W. R. 6358” Rudolf Mosse, Wien, I. Seilerstätte 2. —9409 2

Adwokat dr. Rawicz w Brzeżanach poszukuje koncypianta z dniem 1 listopada br. 9381 5-1

Poszukuję człowieka z odpowiednim rolniczym wykształceniem i praktyką do objęcia posady zarządcy większego majątku. Zgłoszenia pisemne z podaniem warunków Lwów, p. r. „1874” za okazaniem kwitu inseratowego. 9426 9-1

Ekspedytora lub ekspedytorkę przyjmie zaraz pod korzystnymi warunkami urząd pocztowy w Ochotnicy. 9374 1

Uczeń potrzebny do handlu delikatosów i korzeni A. Tumidajskiego w Jarosławiu. 8388 5-1

Kupno i sprzedaż.

Legawca oraz jamnika kupię. Warunki: samiec, wiek 6 miesięcy, tresura pokojowa, dobra rasa, maść kasztanowata. Zgłoszenia Tadeusz Domain, Lwów, Małeckiego 8. —9402 1

Angielskie chomąta 1 para z r. 7-25-7-80 — morawskie chomąta 1 para z r. 16-— do 18-—, jak również wszelkich obić metalowych do uprząży zostarcza tanio. Em. HAJEK fabryka wyrobów metalowych i skórzanych w Radolinie (Czechy) skład Praga ul. Żelazna 14. 9408 2-1

Świeża bryndza karpacka węgierska 1 faska 5 kg. deserow. k. 5-— 1 „ 5 „ ostrej „ 3-60 1 paczka 5 kg. sera górskiego szwajcarsk. k. 6-40 1 paczka 5 kg. masła deserowego k. 9-50 Kiefer Feliks, Kesmark (Węgry). —9414 6

Za 150 koron wiołoneczela do sprzedania. Informacji udzieli dozorca ul. Ossolińskich 1. 6. od godz. 3-4 i od 8-1. 9370 1

L. 6454.

Ogłoszenie

Magistrat miasta Sambora. ma do sprzedania około 3.000 szlachetnych szczepów owocowych gruszy i jabłoni 2-4 letnich ze szkółek miejskich w cenie od 50 do 80 hal. za sztukę. W razie zakupu większej ilości po cenach niższych. Sambor, d. 24 września 1902. 9216 5-4

Zarząd dóbr Miżyniec ma na sprzedaż 2 buhajki półtoraroczne, 1 buhajka rocznego i 2 buhajki półtoroczne pełnej krwi Simenthal. 9261 2

Kupię z drugiej ręki używaną, ale oryginalną kasę wertheimowską, mniejszego kalibru. Zgłoszenia upraszam przysyłać pod adresem: Dozorca domu, ul. Lelewela 6. 9267 1

14 zlr. 50 ct. sag drzewa bukowego najlepszego zamówienia przyjmuje Maksymowicz, nowy handel korzeny ul. Sokoła 1. 1. 8688 2

Dwór Kozina, poczta Jezupol sprzedaje za zaliczką powidła przecierane paczka 5 kilg. 3 korony, hurut bardzo dobry gumulka 6 hal. róża do smażenia francuska do mrożenia kwinna krzaczek 40 hal. Barany zarodowe Czuski. 9301 3-3

Nowy główny skład Drzewa Opałowego

bukowe zdrowe i suche po 15 zlr. Lubienieckie, z Synowódzka 14-50 za 4 m. sześć, wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, szybka usługa.

F. Adlersberg,
Gródecka 127.
przedtem p. Głanża.
7770 ?

Wysyłam codziennie świeżo rwane **meranjskie winogrona** kuracyjne w 5 kg. paczkach pocztow. franco do każdej stacyi poczt. zlr. 1.70 Otto Waibl, Meran-Südtirol. —8248 2

Kuracyjne i stołowe WINOGRONA

5 kg wielk. grona słod. k. 3-50 5 „ stołow. gruszek „ 3-— 5 „ Ananas melonów „ 3-— franco za zaliczką. 100 kg. wodnych melonów k. 24 w miejscu. — Przy większych wysyłkach osobna oferta.

Josef Sárkány
Gyöngyös (Węgry).
8447 75

Im bliżej ciagnienia tem droższe są losy krakowskie. Zalecamy nabyć ich obecnie za gotówkę kor. 82 na spłaty k. 96 (24 rat po cztery) Pierwsza rata sześć koron dalsze po 4. Czeki i gazeta losowań bezpłatnie. Dom bankowy Schütz i Chajes we Lwowie pl. Maryacki. Ciagnienie 1-go stycznia. 8652 10-7

14 zlr. 50 ct. sag drzewa bukowego najlepszego. Zamówienia przyjmuje Bazar owocowy pasaż Mikołascha. 8687 10-9

Cztery ciagnienia rocznie, najbliższe pierwszego listopada. Polecamy grupę z 3 losów włoskich czerwonego Krzyża za gotówkę koron 100 na spłaty k. 115. Pierwsza rata razem ze stemplem podatkiem K. 7, dalsze raty po K. 5 miesięcznie. Inne kosztu wykluczone. Gazeta losowań i czek bezpłatnie. Dom bankowy Schütz i Chajes we Lwowie. 9115 15-6

Wyborna kawa 1/2 kilo 65 i 75, ct. „Syrus” ul. 3. Maja 1. 2, Lwów. 9131

Sprzedam realność, szczególnie Sieniewska 1. 8. 9285 5-3

Pompa tłocząco-ssąca kołem poruszana rezerwar pojemności 1-75 m. minowany z grubej blachy sprzedaje Zarząd domu 1. 18, ul. Zyblikiewicza. 9304 5-2

Pies Pointer w pierwszym polu dobrze wytresowany jest do sprzedania, wiadomość leśniczy w Krzywczycach p. r. Lwów 14. 9359 3-2

Masło prawdziwe deserow. codziennie świeże wysyła netto 9 funtów za 10 koron za zaliczką. Ożyjasz Tannenbaum w Brzesku. —9394 1

Interesy majątkowe i handlowe.

Hotel „König von Ungarn” w Zaleszczykach (Galicja) z domem gościnnym i kawiarnią z powodu choroby korzystnie do kupienia. Michał Krämer, właściciel. 9898 1

Sklep naftowy, miejsce dobre bez konkurencji z powodu słabości właściciela do sprzedania. Sklepowa katolicka kaucyjna potrzebna. Wiadomość sklep naftowy. Gródecka 91. 9387 2-1

Do sprzedania kamienica przy ul. Hausnera 13, nowa z ofecyną i ogródkiem przynależąca bardzo dobry dochód. Potrzebna gotówka 17.000 koron. Bliższa wiadomość u dozorey tego domu. 9425 2-1

Willa z dużym ogrodem stajnią, wozownią i mieszkaniami dla portyera przy jednej z głównych ulic we Lwowie z komfortem urządzone do r. 1906 wolna od podatków do sprzedania za 60.000 zlr. Wiadomość w Adm. „Słowa Polskiego”. Pośrednictwo wykluczone. 9118 10-6

Piekarnia dobrze idąca zrealnością, jest do wynajęcia. Zostkiewiczowa, Brzeżany. 9270 1

Restaurację sprzedam za 3.000 koron z powodu objęcia większego interesu. Zgł. „W. B.” Adm. „Słowa” do 15 października. 9332 2

Willę w Brzuchowicach przynależącą 600 zlr. dochodu zamienię na ogród lub parcelę budowlaną we Lwowie ul. Mikołaja 15, u dozorey. 9360 4

Majątki ziemskie w najlepszej glebie, z gorzelni i bez do sprzedania, wydzierżawienia, lub zamiany na rentowne kamienice poleca Agencja Tarnawskiego, Lwów pl. Kapitulny 3. —9377 1

Adwokat młody, energiczny rozporządzający kapitałem kilkunastu tysięcy zlr., pragnie z kolegą prowadzić wspólnie kancelaryę. Zgłosz. do 17 bm. przyjmuje Adm. „Słowa” pod „Societas”. —9373 3

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach kraju. **Dzierżawy** większych i mniejszych folwarków także z gorzelni.

Realności we Lwowie i na prowincji poleca i zlecenia przyjmuje

Lwowska Izba załatwień
plac Dąbrowskiego 5.
(w gmachu Towarz. Urzędników prywatn.) —9361

Poszukuje się spółnika z kapitałem do 20.000 koron do pewnego przedsiębiorstwa fabrycznego. Strata wykluczona, zysk znaczny. Oferty ulęgalne pod „W. H.” biuro dzienników Buchstaba 9419 2-1

Pasiekę 13 pni dzierzony z powodu wyjazdu tanio sprzedam. Czołowska, Żółkiew. —9415 1

Mieszkania i sklepy.
Za 10 zlr. pokój z kuchnią w willi ul. Dwernickiego 1. 22C. 9399 1

Za 19 zlr. dwa pokoje, przedpokój, kuchnia z nyzą, ul. Dwernickiego 22c. —9400 1

Kawalerski pokój umeblowany między Politechniki a śródmieściem poszukiwany. Adm. „Słowa” „G. S.” —9384 1

Pokój dla kawalera z utrzymaniem lub wikt. Łyczakowska 4. Dozorca wskaże. 9427 1

Pokoju kawalerskiego ew. z meblami poszukuję w okolicy uniwersytetu. Do Adm. „Słowa” pod A. 9386 1

Poszukuję mieszkania składającego się z 3 pokoi, kuchni, spiżarki lub łazienki na I. lub II. piętrze od 1 listopada. L. U. Lwów, Stryjska 1, I. piętro. —9365 1

Pensya

pokoje z całym utrzymaniem dla dorosłych i dzieci, ul. Ossolińskich 1. 11. parter na lewo. 9226 3-3

Szukam pomieszczenia pokój z przedpokojem lub jeden pokój bardzo duży lub dwa mniejsze, wolałbym z meblami i usługą. Zgłoszenia zostawić u portyera kasyna narodowego dla pana S. 9325 2-2

Sw. Zofii 4. na II. piętrze pięć pokoi, przedpokój, kuchnia itd. korzystnie do wynajęcia. 9237 2

Apartament 6 pokoi na II. piętrze, kuchnia, łazienka, przedpokój, wodociąg zaraz do wynajęcia, może być rozdzielone na 4 i 2 pokoje. Wiadomość u właściciela Dra Wiczowskiego. —9284 2

4 pokoje, kuchnia, balkon od grudnia, Kumpiana 15. 9286 3-3

Maturzysta poszukuje od 1 listopada osobnego pokoju z całym utrzymaniem. — Zgłoszenia pod „Maturzysta” p. rest. Grabowa koło Buska. 9287 3-3

Pokój kawalerski, front. elegancko umeblowany z osobnym wchodem od 15 października do wynajęcia plac św. Jura 1. 7, parter, drzwi na prawo. 9236 1

Doniesienia różna.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kości, osłabienie na tle neurasthenii, leczę radykalnie Dr. Frisch. **PASAŻ HAUSMANA**, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. *Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8-10 i 2-6* 7063

Najgustowniejszą garderobę dla dzieci poleca **Józefa Kiebel**, Lwów, Akademicka 24. Przyjmuje i materię do roboty. Zamówienia z prowincji załatwia punktualnie. 6120

Skład i pracownia obuwi dla pań, panów i dzieci poleca własnego wyrobu **Bazyli Chmielik**, Akademicka 25, róg Fredry. Na prowincję zamówienia skutecznie się za nadesłaniem zużytego bukła. —8080

Stary Wohl poleca **Herbatę** znakomitej dobroci Pasaż Hausmana nr. 3. 8696 50-12

Franciszek Kwaśniewski Lwów, Halicka 15, skład, wyrobów złotych i srebrnych. 8740 10-6

Patenty wynalaz. **M. Gelbhaus** rządowy i zaprzysiężony rzecznik patentowy. **Wiedeń** I, Graben 29a 5255

PT. złodzieja upraszam, by zechciał łaskawie znajdujący się w kieszeni skradzionego mi w kawiarni kryształowej płaszcz kontrakt odesłać, nie podając natury swego nazwiska, pod adresem „R. A.” Zyblikiewicza 26 I. p. —9406 3

Szkołki leśno-ogrodowe **Tadeusza hr. Łubińskiego** w **Zassowie**

o. p. loco st. kolei Czarna polecają na jesień i wiosnę wszystkie odmiany drzew, krzewów do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, róże i krzewy ozdobne na solitery, drzewka owocowe wszystkich odmian i gatunków po cenach bardzo niskich.

Ilustrowany cennik opłatnie i odwrotnie. 9068 12

Mężczyzna, kończący służbę wojskową, posiadający szkoły średnie, ożeni się z panną lub wdową, która mu pomoże w początkach praktyki urzędniczej lub w otrzymaniu dobrej posady. Listy „M. B. 15” p. rest. Lwów. 9413 1

Cgłoszenie.

Jakaś pani, która w dniu 8 sierpnia br. pociągami z Tarnopola do Złoczowa jechała, została przez jadącego z nią w jednym i tym samym wagonie młodzieńca okradzioną.

Wzywa się tą panią, aby swe imię i nazwisko i miejsce swego zamieszkania jak najrychlej Sądowi tutejszemu podała. 9405 1

Ck. Sąd obwodowy Oddz. VIII. Złoczów, d. 27 wrz. 1902.

Motory benzynowe in-
frowe sławnego wyro-
bu Polke poleca po przy-
stępnej cenie i na spłatę
M. Korkes, Lwów, Gróde-
cka 10. 9033 10-2

Oświadczam, że nie prawdę
jest jakoby dnia 28 wrze-
śnia w sklepie filii pp. Heil-
mana Kohna i Synów w Jaro-
sławiu zginał mi pulares z pie-
niędzmi Baranowski.
9404 1

Nie prute

ubrania męskie, damskie,
paltu zimowe i futra czy-
ści jak nowe 9421

Pierwszy chemiczny Zakład
Szymona Weissa
Kopernika 12—pl. Halicki 12.

Rękawiczki, Paski, Żaboty,
Boa, Woalki, Bluzki, Gor-
sety, Pończochy i Kamasze
poleca najtaniej nowo otwo-
rzony magazyn Ligeza i Gór-
ski, Lwów, Halicka 21.
9380 4

P.T. Fabrykantom ma-
szyn rolniczych i na-
wózów sztucznych, oferuje
swoje usługi człowiek, mający
bardzo rozległe stosunki i zna-
jomości w Kołach rolniczych.
Oferty pod adres: „Znawca“
przyjmuje Administr. „Słowa“.
9375 2

Gryb domowy wyniszczy
każdy sam. Przesyłka
próbna (na 12 litrów) 6 kor.
Osuśnianie wilgotnych mieszkań
Fabryka „Glazuryny“, Lwów,
Piaśtów 15. 9371 5

Hafty najnowsze, Włóczki,
Jedwabie, Welny, Dodatki
do krawieczyzny i Drobiazgi
damskie poleca najtaniej no-
wo otworzony magazyn Ligeza
i Górski, Lwów, Halicka 21.
9379 4-1

500 koron nagrody temu
kto mi nada posadę
zarządcy lasów lub leśniczego
najdalej od 1go stycznia 1903.
Bliższa pod „A. Z.“ p.r. Ula-
nów. 9380 2-2

Sukienki dla dzieci poleca
najtaniej Karolina Szy-
dłowska we Lwowie Akade-
micka 14. 9160 6-2

Dla dzieci

najgustowniejsze ciepłe pla-
szczyki można dostać w no-
wo otworzonym Magazynie

Seliny Weiss

Plac Halicki 12 — obok W.
P. Klimka. 9422

NAJTANIEJ Welny i barchany

poleca 9331
w wielkim wyborze
Ignacy Fried,
pl. Halicki 1. 12 A.

LOS

gdziekolwiek zastawione, wy-
kupujemy i dopłacamy do peł-
nego kursu dziennego. Te sa-
me losy, t. j. te same numery
sprzedujemy na dowolne spła-
ty miesięczne.
DOM BANKOWY

Rohatyn i Ułam
Lwów, Sykstuska 8.
9155 5-4

J. SCHUSTERA 30

Kołdry i materace
uznane wszędzie za naj-
lepsze i najtańsze. — No-
wość! Kołdry puchowe
nadzwyczajnie lekkie, cie-
płe i trwałe od 16 zł. wy-
żej. Nowość! Maszyna pa-
rowa odczyszcza stare,
zbitę pierze najzupełniej
po 30 ct. za kilo.

8330 Lwów, Kopernika 5.

Nieznorównanej dobroci!!!

WARSZAWSKIE
tutki cygaretowe

poleca

Władysław Radziszewski
w Tarnopolu.

Wzory i cenniki na żądanie
odwrotnie. 9015 8

Konfekcyę dziecinna

z powodu braku miej-
sca wysprzedaje po
cenach fabrycznych

Mikołaj Ludwig

Lwów. Hotel Georgea.
9060 ?

Dra Uhmy
Puder na włosy
w płynie.

Do nabycia w zasobniej-
szych aptekach, drogue-
ryach i składach perfum
Główny skład Szymon
Hay, aptekarz, Lwów.

SASKIE
Pończochy
i
SKARPEK
dla Pań, mężczyzn i dzieci
4888 poleca
handel płócien
JANA RIEDLA
we Lwowie.



NAJNOWSZE WELNY

na suknie damskie

WIELKI WYBÓR
oryginaln. materiałów angielskich

na kostjomy i toalety wizytowe,

Sukna

na żakiety i futra 9263

Jedwabie

czarne i kolorowe w najmo-
dniejszych barwach i desen.

FLANELE i BARCHANY

polecają po cenach najniższych

KUSZCZAK & ZUBIK

We LWOWIE

plac Halicki 1.

Próbki franco. — Próbki franco.

Wzory wysyła się franco na

TAPETY

(obicia ścian)

których kolosalny wybór

poleca 9282

W. Adamski dawn. Jürgens

Lwów, Sobieskiego 4.

S. Motylewski
&
Krzyszkowski

Lwów, pl. Maryacki 1. 6
(obok hotelu Francuskiego)

polecają:

Kapelusze i cylindry Habi-
ga, angielskie i włoskie.

Rękawiczki angielskie najle-
psze dla Pań i Panów.

Bielizna męska: Koszule od
kr. 3-80. — Kalesony od kr.
3- — Kołnierze po 40 hal.
manszety 70 hal.

Koszule frakowe z kołnie-
rzem i manszetami przy-
sztytami.

Bielizna wełniana dr. Jae-
gera

Obuwie męskie we wszyst-
kich rodzajach.

Kalosze rosyjskie z Peters-
burga najlepsze.

Płaszcz gumowe od koron
31-.

Bundy zimowe nieprzema-
kalne.

Płaszcz angielskie Raglan.

Kufry do podróży duże i
ręczne.

Torby urządzone z przybora-
mi toaletowymi.

Pledy i derki angielskie.

Perfumerya

francuska i angielska
w największym wyborze.

Krawaty
dla Panów

w największym wyborze
i absolutnie najtaniej od
50 h. za sztukę.

Cenniki ilustrowane
franco do dyspozycji.

8072

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety
wcześniej do nabycia w biurze Ploha. 8487

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.
Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek
o godz. 9 wieczór. 9196

KONKURS.

Magistrat miasta Skawiny rozpisuje konkurs ce-
lem obsadzenia posady weterynarza miejskiego z pła-
cą roczną 1.000 koron. Po roku nienagannej służby
może nastąpić stabilizacja. 9306 1

Podania należyć udokumentowane wnieść na-
leży do Magistratu do dnia 1 listopada 1902.

Skawina, dnia 3 października 1902.

Mroczkowski, burmistrz,

Kadzidło sosnowe

oprócz przyjemnego zapachu, posiada nieocenione własności higieniczne, poleca
się przeto szczególnie chorym na piersi. Odczyszcza i odświeża powietrze mie-
szkań w wysokim stopniu. Flakon 1-20 hal., rozpylacze od 60 hal. do 3 kor.

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ulica Sykstuska 1. 25 — ulica Halicka 1. 11. 8315

Kraków, Sukiennice 1. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska 1. 24.

Miód z własnej pasieki pu-
szka 5 kg. 6 kor. franco
ks. Julian Dutkiewicz, Dubie
p. Ponikwa. 8965 3-2

A. DENIZOT właściciel Szkółek
Poznań, W. 3.

poleca

wszelkie drzewa i krzewy owocowe i ozdobne, konifery, drzewa
alejowe, f. paragowe i truskawkowe, wysadki na żywopłoty

9043 4-2

i wszystkie inne tym podobne

Cenniki ilustrowane na żądanie darmo i oplatnie.

W miejsce pruskich pism należy prenumerować

NOWE MODY

jedyny **Dwutygodnik dla Pań.**

Mnóstwo rycin czarnych i kolorowych, wzorów,
robót ręcznych; kroje według miary na żada-
nie gratis; do każdego numeru dołączona jest tablica krojów. **Bezpłatny dodatek literacki.**

Do bieżącego rocznika dołącza się bezpłatnie znakomitą powieść Matyldy Serao p. t.: **KARA.**

Prenumerata wynosi: kwartalnie kor. 3- z przesyłką 3-60 — półrocznie kor. 6- z przesyłką 7-20
całorocznie kor. 12- z przesyłką kor. 14-40. — Numer pojedynczy 50 hal.

Całoroczni prenumeratorowie, opłacając prenumeratę z góry, otrzymają gratis tom pierwszy powieści za nadesłaniem 50 h. na porto.

Wydawnictwo Księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie.

3887

Prenumeratę przyjmuje księgarnia H. ALTENBERGA we Lwowie, tudzież wszystkie inne księgarnie i Biura dzienników i ogłoszeń.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Sto w. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziemińskiego.